Nr. 221. Lwów — Wtorek dnia 27 Września. Rok 1892.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.
Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6.
Kwartalna „ 3 — | Roczna „ 12

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.
Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: św. Kosmy i Dam. Nykyty m.
Jutro: św. Wacława kr. Josafata

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 0
Zachód „ „ 5 „ 41

Długość dnia g. 11 m. 41
Ubyło dnia 4 m.

Upraszamy o wczesne odnawianie przedpłaty, gdyż od tego zależy regularny odbiór naszego pisma.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 września.

Nota rosyjska do Porty, zawierająca wymówkę za przyjęcie Stambułowa przez sułtana i zarazem groźbę, że za takie objawy życzliwości dla Bułgaryi odpukutuje w przyszłości Turcya finansowo, bo carat zażąda od niej niezwłocznej wypłaty wojennego długu: — ta nota oburzyła daleko silniej Europę, niż Bułgaryę i nawet samą Turcyę. Anglia i Niemcy widocznie się przeraziły tem, że jeśli Rosya wykona swą groźbę, to listy dłużne tureckie spadną tak, że europejscy ich właściciele będą mogli wytapetować niemi pokoje. Wysuwają tedy najpierw polityczne znaczenie noty; widzą w niej dowód, że Rosya wtrąca się do wewnętrznych spraw ottomańskiej monarchii, albowiem sułtan, jako zwierzchnik Bułgaryi, ma niezaprzeczone prawo konferować z ministrem wassalnego księztwa i okazywać mu swą życzliwość jak mu się żywnie podoba; widzą dalej w tej nocie towarzyską impertynencyę, albowiem doręczono ją Porcie w pięćdziesiątą rocznicę urodzin sułtana, t. j. właśnie wtedy, gdy monarchowie austryacki i niemiecki przesyłali mu serdeczne życzenia. Ta okoliczność zaostrzyła znaczenie noty, nadała jej piętno bezwzględności, już się nie liczącej ze światowemi formami. Widać w tem ów nowy „energiczniejszy“ kierunek, nadany polityce rosyjskiej przez Szyszkina, który zaraz po zajęciu urzędu ministra rozesłał okólnik o aktach ogłoszonych w *Swobodzie*. Rozsrożona prasa angielska i niemiecka pochwaliła myśl rzuconą przez *Gazetę Kolońską*, aby na rosyjskie groźby odpowiedziała Bułgarya ogłoszeniem fotograficznych zdjęć ze wszystkich aktów rosyjskich, jakie jeszcze posiada, i żeby uczyniła to nie zasłaniając się *Swobodą* i Jacobsohnem, lecz prosto od siebie, albowiem już nie ma po co trzymać mostów za sobą, nie ma racyi traktować wroga rosyjskiego tak, jak gdyby była nadzieja, że on z czasem zmieni się w przyjaciela. Ta zgodna rada, dana Bułgaryi przez opinię niemiecką i angielską, zapewne powściągnie energię p. Szyszkina, bo oczywiście, taka publikacya fotograficznych zdjęć będzie strasznym ciosem dla dyplomacyi rosyjskiej, a położenia Bułgaryi już nie pogorszy, gdyż i tak z łaski caratu księztwo to nie ma nic do stracenia. Perspektywa takiego odwetu, jaki doradziła *Gazeta Kolońska*, już jak się zdaje oddziałała na Rosyę, która naturalnie doskonale rozumie, kto jest autorem tej myśli, tak natychmiast podchwyconej i rozgłoszonej, że trudno nie domyśleć się w tem zakrytej akcyi dyplomatycznej. W dziennikach znanych z tego, że skore są do publicystycznych usług wszystkim rządom, pojawiły się bardzo krótkie, bo zapewne na wagę złota ocenione notatki, iż hałas, wywołany notą rosyjską, jest niepotrzebny, albowiem właściwie nie było żadnej noty, żadnego specyalnego nacisku na Portę, tylko po zwyczaju ambasada carska przypomniała Turcyi o długu, jak to czyni peryodycznie, bez nakazu z Petersburga w każdym poszczególnym wypadku, czyni zaś ona te przypomnienia nie z niechęci do Turcyi, ale dlatego, że jest ona kredytorką bardzo krótkiej pamięci. Jeśli te notatki, ogłoszone w usłużnych każdemu dziennikach, pochodzą z ambasadorskich sfer caratu, jak to powszechnie przypuszczają, natenczas można mniemać, że Rosya pragnie zmazać energiczny czyn pana Szyszkina.

Z tą kwestyą łączy się inna. Wiadomo, że bez Francyi carat nie mógłby tego, co jeszcze może. Wspólne usiłowania tych dwóch mocarstw sprawiają pewien efekt, którego sama Rosya jużby nie zdołała wywołać. Patrząc na jej dyplomatyczne ruchy, każdy pamięta, że gdzieś w ukryciu jest Francya. Nic tedy dziwnego, że spora część niezadowolnienia spada na nią, jako na ukrytą we wszystkiem wspólniczkę caratu. Otóż Anglia dosadnie zaznaczyła, że pod rządami Gladstona nic się nie zmieni w sprawie egipskiej, co dla gabinetu paryzkiego jest drzazgą, wbitą pod paznogcie. Gabinet ten oczywiście wiedział doskonale, że Anglia nie ustąpi z Egiptu, ale pozwalał Francuzom się łudzić, bo przezto zyskiwał na własnej powadze, był w oczach narodu rządem, do którego przywiązywano piękne nadzieje. Anglia odebrała mu tę podpórkę, chociaż przez koleżeńską grzeczność dla Ribota mógłby tego nie robić lord Roseberry. Stąd wniosek, że Brytania chciała pokazać Francyi jak wiele traci ona, idąc na orczyku rosyjskim.

Zaznaczono w Anglii niezmienność sprawy egipskiej w ten sposób: lord Roseberry wezwał do Londynu delegata angielskiego do spraw sądowych w Egipcie, pana Scotta, i zażądał odeń memoryału o stosunkach nad Nilem. Memoryał Scotta opublikowano. W nim powiedziano, że w roku 1882 Anglicy zająwszy Egipt zastali w nim zupełną anarchię; nie było armii, ani policyi, dług państwowy wynosił przeszło 100 milionów funtów, a dochody nie wpływały; podatki ściągano tylko z ubogich, których bito bykowcami, dopóki nie oddali wszystkiego; urzędnicy byli sprzedajni, sądy istniały tylko po to, by brać łapówki. Po dziesięciu latach protektoratu angielskiego wszystko to się zmieniło do niepoznania. Jest dobra armia, która zdała egzamin w zwycięzkich bitwach z mahdzistami pod Tokarem i Toską; jest policya tak dobra, jak w Londynie, finanse doprowadzono do świetnego stanu, czego najlepszym dowodem jest to, że papiery egipskie, nie mające przedtem prawie żadnej wartości, stały się na londyńskiej giełdzie poszukiwanym objektem; coroczne budżety wykazują nadwyżki, obracane na spłatę długów, a dochodzące już do miliona funtów rocznie. Angielscy inżynierowie obrócili znaczną część pustyni w uprawne grunta, przez co zwiększyła się siła podatkowa kraju i polepszyło się położenie fellahów, dotąd najnieszczęśliwszych ludzi pod słońcem, a dziś już spokojnych i zadowolnionych rolników. Memoryał kończy się uwagą, że ustąpienie Anglików znowu wtrąciłoby Egipt w anarchię, albowiem fellahowie, lubo pełni przymiotów, jeszcze nie zdołają oprzeć się demoralizującej sile Arabów. Nie dość tego, że ów memoryał ogłoszono: lord Roseberry skorzystał z bankietu dziennikarskiego w Edynburgu, aby oświadczyć, że będąc ministrem spraw zagranicznych, nic zgoła nie wie o tem, jakoby rząd Gladstona miał zamiar odwołania wojsk i urzędników angielskich z Egiptu.

Tak tedy wyświetlenie tej sprawy bez żadnej potrzeby przedsięwzięto jedynie dlatego, aby pokazać francuskiej republice, wrzekomo bardzo wszędzie szanowanej, że ów szacunek nie sięga w sferę rzeczywistości, gdzie przeciwnie są tylko odwety za jej usługi, oddane Rosyi.

W przeszły piątek Bruksela była widownią bardzo oryginalnych zaburzeń. Tamtejsi socyaliści założyli kilka piekarń parowych, będących własnością robotników. Chleb z tych piekarń był tańszy i podobno lepszy, więc też się rozchodził w ogromnych ilościach, czyniąc zabójczą konkurencyę prywatnym piekarniom, z których kilka stanęło. Oddaleni z nich robotnicy, w liczbie kilkuset podnieśli bunt, zażądali od magistratu zamknięcia związkowych piekarń na tej podstawie, że każdy obywatel powinien z jednego źródła czerpać środki do życia i nie zawadzać innym. Magistrat odmówił. Natenczas wzburzeni piekarze opanowali przedmieście Molenbeek-St. Jean, zniszczyli tamtejsze robotnicze piekarnie i pomaszerowali do innych dzielnic. Udało się wstrzymać ich pochód tylko w ten sposób, że rozebrano mosty na rzece, oddzielającej przedmieście Molenbeck od reszty stolicy. Dopiero potem skonsygnowane wojsko rozpędziło tłumy, ale awantury trwały jeszcze do późnej nocy. Rozbijano okna sklepowe i rabowano towary.

W ruchu robotniczym jest to pierwszy wypadek, że robotnicy wystąpili przeciw robotnikom tej samej narodowości, a wystąpili, protestując przeciw ich konkurencyi.

Z powodu setnej rocznicy ogłoszenia pierwszej republiki we Francyi wystosował książę Wiktor Napoleon, jedyny już pretendent do cesarskiej korony Bonapartów, odezwę do swych zwolenników we Francyi. W odezwie mówił, że święto republikańskie jest także świętem bonapartystów, bo Napoleonidzi zawsze byli zwolennikami woli ludu, tej woli, która ustanowiła pierwszą republikę. Słowem, książę chciał się przypomnieć, przypodobać i dać do zrozumienia, że jego cesarstwo byłoby tem samem, czem jest republika. Komitet bonapartystyczny, jak na wszystkie takie odezwy, tak i na tę odpowiedział księciu serdecznem podziękowaniem, ale zakończył swe pismo nie zwyczajnym okrzykiem na cześć księcia, lecz wyrazami: „Niech żyje Francya!“

Ta nowość wskazuje, że i bonapartyści zaczynają się przychylać do rad papieskich i już są na drodze do pogodzenia się z republiką.

KORESPONDENCYE.

Łódź 23 września.

Smutna sprawa ks. Karola Radziwiłła została już zakończona. Fakt, że książę zamknięty w pokoju hotelowym strzelał do drzwi, nie dopuszczając do nich nikogo, że strzałem przez drzwi zranił ciężko stróża hotelowego, musiał być przedmiotem śledztwa sądowego. Wprawdzie nikt nie wątpił, że ks. Karol Radziwiłł od odpowiedzialności zostanie uwolniony, gdyż wedle przepisów prawa, jeśli zachodzi podejrzenie, że czyn inkryminowany popełniony został w chorobliwym stanie umysłu, wtedy na wniosek prokuratora sąd okręgowy ma się zająć tą sprawą, a jeśli z zeznań lekarzy przyjdzie do przekonania, że domysł ów jest prawdziwy, ma uwolnić daną osobę od odpowiedzialności.

Chodziło więc tu tylko o przyspieszenie całej sprawy, aby chorego księcia jak najprędzej wywieść i poddać kuracyi. Na wieść o smutnym wypadku podążył natychmiast z Ostrowa do Łodzi ks. Ferdynand Radziwiłł i natychmiast w telegraficznej drodze wniósł prośbę o przyspieszenie postępowania sądowego. Starania jego odniosły skutek i wczoraj zjechał do Łodzi z Piotrkowa komplet wydziału sądu okręgowego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, protokołów zajścia, zeznań świadków i wysłuchaniu zdania lekarzy, sąd wydał wyrok uniewinniający ks. Karola Radziwiłła, znosząc tem samem zakaz wyjazdu. Dziś rano książę opuścił Łódź.

Stan zdrowia księcia aż do dnia wczorajszego nie zmienił się wcale. Poprzedniej nocy był trochę niespokojny, zrywał się kilkakrotnie z łóżka, natomiast cały wczorajszy dzień przepędził jak najspokojniej. Wyglądał przez okno na ulicę, wychodził do sieni i na podwórze, a nawet na chwilę wyszedł przed dom.

Przyjazd brata, ks. Ferdynanda, ucieszył go bardzo i dobrze wpłynął na stan jego umysłu.

W ciągu dnia przyjmował chory odwiedziny kilku osób, a w rozmowie z niemi wyraził się, że chociaż po skrępowaniu go obchodzono się z nim zupełnie niewłaściwie, bito go i maltretowano, to jednak on nie będzie za to szukał satysfakcyi, gdyż przebacza wszystkim.

Książę Ferdynand Radziwiłł otoczył chorego troskliwą opieką, tak starając się o wszystko co jego zdrowiu było potrzebnem, jak niemniej o załagodzenie niemiłej sprawy. Wczoraj po południu był sam w szpitalu Poznańskim dla odwiedzenia stróża Grand Hotelu, który podczas zajścia trafiony został kulą w bok.

Ze zbadania kierunku i rodzaju otworów od kul w numerze, gdzie się wydarzyło zajście, wynikło, że pięć strzałów padło w drzwi z korytarza, a jeden z podwórza i utkwił w murze ponad oknem. Książę Karol miał tylko naboje małego kalibru, a otwory we drzwiach są dwojakie małe i duże, przytem te ostatnie mają brzegi okopcone, to znaczy, że pochodzą od kul nałojonych. Strzały z zewnątrz padły wtenczas, kiedy szturmowano do pokoju obłąkanego księcia i na strzały jego odpowiadano także strzałami.

Dodać jeszcze należy, że właściciel Grand-hotelu polikwidował sobie straty zrządzone wypadkiem na rs. 1.200 (!!), które książę Ferdynand natychmiast zaspokoił.

Chicago 5 września.

Pani Helena Modrzejewska wróciła tu ze swej posiadłości, pod El Torre, w Orange County, w Kalifornii, aby rozpocząć napowrót szereg jesiennych przedstawień, które otworzy, grając tu dwa razy po polsku na cele dobroczynne. Z jej ust, a także od jej męża, p. Karola Chłapowskiego, dowiedziałem się szczegółów tragicznego wypadku, który zaniepokoił koniec ich pobytu na wsi i przerwał kąpiele morskie, rozpoczęte w St. Juan Capistrano, nad Oceanem Spokojnym, o 12 mil ang. od ich majątku Ardennes.

Pan Mackelrey, były kapitan okrętu, zarządzający majątkiem, prowadził roboty wodociągowe, celem rozszerzenia uprawy gruntów w dolinach, która udaje się jedynie za pomocą irygacyi wodą, z gór sprowadzoną. Zresztą w owym ogrodzie Ameryki, dochód ciągnie się głównie z drzew pomarańczowych i oliwkowych, tudzież ze stad, pasących się dziko po pochyłościach łańcucha gór Sierra S-ta Anna. Podczas niebytności w domu państwa Chłapowskich, p. Mackelrey miał zatarg z jednym z robotników, Panszo Torez, pochodzącym z ludności miejscowej, rasy mięszanej hiszpańsko-indyjskiej. Z zarobku bowiem tygodniowego, dziewięciu dolarów, potrącił mu półtrzecia dol. zaległego podatku, które na rekwizycyę poborcy musiały być uiszczone do kasy powiatowej.

Tak błahy powód stał się przyczyną morderstwa. W niedzielę, dnia 31-go lipca nad ranem, Panszo z zasadzki powalił rządcę na ziemię uderzeniem pałki i potem zadźgał go nożem w samo serce. Za zbiegłym w góry mordercą urządzona została wnet pogoń. W takich razach istnieje zwyczaj w Stanach Zjednoczonych na prowincyi, by zebrać natychmiast tak zwaną posse, czyli oddział zbrojny ludzi dobrej woli, którzy biorą sprawiedliwość w swoje ręce i dopóty ścigają przestępcę, dopóki go nie przydybią i na pierwszej gałęzi nie powieszą.

Tym razem całotygodniowy pościg nie powiódł się i morderca byłby prawdopodobnie dostał się przez wąwozy Newady do granic Meksyku, gdyby nie chęć kupienia tytoniu, która sprowadziła go do małej osady niedaleko miasta S-ta Anna. Tu okazało się, jakie usługi oddaje prasa prowincyonalna, roznosząc wieść o zbrodni po najdalszych zakątkach. Powierzchowność Pansza odpowiadała rysopisowi, podanemu przez gazety. Dano więc znać szeryfowi, który go aresztował i po pierwszych indagacyach w więzieniu powiatowem, stwierdzonem zostało, iż pojmano istotnie poszukiwanego mordercę. Przeto mały *jury* postawił go w stan oskarżenia i oddał pod sąd wielkiego *jury*.

Nie minął tydzień, gdy do bramy więziennej zgłosiło się w nocy trzydziestu zamaskowanych ludzi, żądając wydania Pansza, a gdy dozorca odmówił, drzwi toporami wyrąbano, zakneblowano usta wrzeszczącemu ze strachu mordercy i powieszono go na słupie telegraficznym przed głównym hotelem miasta S-ta Anna. Wszystko tedy odbyło się w wielkim stylu i wedle tradycyi Far Westu. Władze miejskie udawały nazajutrz oburzenie, lecz przyznały, że w ten sposób oszczędzono kasie powiatowej kilka tysięcy dolarów, jakie musiałby kosztować proces kryminalny, prowadzony wedle wszelkich form prawniczych. To samo małe *jury* wydało werdykt, że sprawcy lynchowania nie są nikomu wiadomi.

Co tydzień niemal słychać o doraźnem gdzieś zastosowaniu prawa Lynch'u, a pomyłek co do tożsamości osoby nie bywa nigdy. Lynchu jedynie boją się przestępcy, gdy zaś rozwlekłe rozprawy i wykręty sądowe nie rzucają na nich żadnego postrachu. Prócz wypadku zdradliwego zabójstwa, zdarza się pospolicie lynchowanie w wypadkach koniokradztwa, rabowania pociągów kolejowych przez opryszków i gwałcenia niewiast. Głośne było zdarzenie tej wiosny, kiedy w Tenessee, za ten ostatni występek, schwytanego po długiej obławie murzyna spalono żywcem na rynku miasteczka, przyczem zmuszono znieważoną mężatkę, aby własnoręcznie stos podpaliła.

Zaciekawienie, obudzone po świecie dla miasta Chicago, ściąga tu ciągle turystów, ludzi wiedzy i talentu, lecz czyni je też miejscem zbiegowiska dla różnych awanturników. Niekiedy zdarzają się tu arcypocieszne epizody. I tak, przed niejakim czasem rozesłane zostały drukowane zaproszenia do Marquette Club na odczyt, który wygłosił niejaki Count John Sobieski, mianowicie o odsieczy Wiednia, o głodzie w Rosyi, o tureckim tytoniu i innych, równy z sobą związek mających przedmiotach. Nazwa klubu pochodzi od Jezuity O. Marquette, który w r. 1673, kiedy Francuzi z Kanady poczęli odkrywać kraje, leżące w dół doliny rzeki Missisipi, pierwszy osiedlił się wespół z O. Jolliet nad rzeką Chicago, między Indyanami plemienia Irroquois i starał się szerzyć między nimi chrześcianizm. Klub jezuickim dziś nie jest, owszem uchodzi za wolnomyślny. Otrzymawszy zaproszenie na odczyt, a lepiej świadomi rzeczy, trzymaliśmy się już za boki i postanowiliśmy milczeć, ażeby nie popsuć gotującego się wybornego humbugu. Niestety Amerykanie, także nie w ciemię bici, zwąchali przedwcześnie na co się zanosi i w wieczór zapowiedzianego zebrania zastaliśmy drzwi klubu zamknięte. Ktoś wkrótce potem twierdził, że hetmański potomek, zapuściwszy na nowo pejsy, powrócił do rodzinnych zajęć, t. j. do handlu starą garderobą na jednem z przedmieść. Wiadomość ta musiała być niedokładną, przynajmniej co do pejsów, ponieważ semici trzymają się zawsze najświeższej mody, a ta nakazuje dziś młodym elegantom w Ameryce golić wszelki zarost z twarzy i strzydz krótko włosy.

O ileż to korzystniej także dla profilu wschodniego.— Złowrogie słowo cholera wymówione już zostało w łonie zarządu wystawy i podniesiono pytanie: Czy nie wypadnie wystawy na rok jeden odroczyć? Dotąd jednak istnienie zarazy tu na brzegach Atlantyku nie zo-

---

7)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Tej przemowy nie słyszał Murat. Oparłszy głowę na dłoni, patrzył na chorągiew, która powiewała nad zamkiem, cicho szeleszcząc,— i przebiegały po nim dreszcze wściekłego gniewu. Patrzył na ciemną bramę, z której się wynurzały, lub zanurzały się w nią głośne gromadki miurydów; między nimi były sprzeczki, popychania się, łajania rozgłośne i śmiechy grube, jak żeby byli nie w chańskim zamku, lecz w karawan-saraju, a od tego widoku Muratowi krew biła do głowy i jak u tygrysa oczy się świeciły drapieżnie. Patrzył na zburzony auł, na zwęglone trupy, na posokę zmięszaną z kurzem, która strumykami się sączyła ze skały do rzeki — i serce w nim zamierało, a w oczach robiło się ciemno. A jednak ciągle na to wszystko patrzył, karmił oczy tym widokiem zniszczenia i dzikości, jak gdyby się oswajał z takiemi scenami i próbie serce poddawał, ażali dość hartowne. I czuł, że dotąd było ono jako wosk miękkie, a teraz dopiero nabierało hartu; zrazu tłukło się w piersi jak przepiórka pod siecią, albo szczupak na brzeg wyrzucony; potem kurczyło się i drżało jak skorpion, którego owionęła woń baraniej szerści; na ostatku dopiero poczęło bić równo i spokojnie, jak orzeł bije skrzydłami miarowo, płynąc leniwie w błękitnem powietrzu, zataczając kręgi szerokie i przechylając się cokolwiek na jednę, to znów na drugą stronę. Wtedy Murat westchnął głęboko, długiem spojrzeniem ogarnął kompanię, w której się znajdował — i właśnie posłyszał ostatnie słowa przemowy Chasa:

— Z moją pomocą będziesz niezwyciężony!

— Takżeś to znakomity? — spytał go z uśmiechem.

— Nie chwalę się, ale mniemam, że Hamzadbek czuć powinien, iż nie jemuby, ale mnie właściwiej być imamem.

— To może tyś zdobył Chunzak?

Zawstydził się Chas, coś zabełkotał i umilkł, co dla Harunów było tak nowe, że ze zdziwienia mało im oczy ze łbów nie wylazły.

Murat podziękował góralom za chęć dzielenia z nim losów, polecił ich Ałłachowi i oddalił się śpiesznie.

Niebawem Chas go dopędził i od razu zaczął zadyszanym głosem:

— A jakżebyś bez przewodników minął rozstawione czaty? Mnie draby te znają, bo im od rana do wieczora nie skąpię łajania. Zaczepią nas, to zburczę po mojemu i uszy położą po sobie. Z nimi inaczej nie można, bo to hołota jest, poddańczuchy!... im-by tylko krew przelewać... wszystko jedno, czyją... Nas, wolnych górali, szczupło tu, nie możem nic... jeno, że się z boku trzymamy...

— A czemuż całkiem nie porzucicie?

— Zgody nie ma. Kazawat! Mówią: trzeba Urusów wyprzeć za góry. Szamil nas trzyma.. ognistą mową więzi jak łańcuchami.

— To i Szamil w tej krwi ręce umaczał?

— W dzisiejszej? Gdyby tak było, tobym go pewnie nie miał za rycerza! Jam twojej światłości nie wróg; niech tu się zaraz w podłą jaszczurkę zamienię, jeślim nie ryczał jak rudy bawół, patrząc na to, co się tu działo! Ty mnie nie obwiniaj w swych myślach. Na Ałłacha! prawdę mówię! Ty na mnie się nie mścij, ty całkiem nie myśl, żebym cokolwiek doradzał Hamzad-bekowi, bodaj go trąd nawiedził!

— Uspokój się, wiem, co trzymać o tobie i obu twych towarzyszach, bom siedząc pod płotkiem, słyszał waszą rozmowę.

— Słyszałeś? Ano widzisz! — radośnie zawołał Chas. — To już wiesz, co trzymać, już wiesz. Jak to pięknie się składa! Niech pioruny biją w Hamzad-beka! Ja twojej światłości wszystko opowiem, bo to słuszna, to słuszna, żebyś wiedział! Co mi tam Hamzad-bek! Żeby mnie słuchał, pewnieby do tego nie przyszło. Ale cóż? Chce mu się mieć swój rozum. Jestem sprawiedliwy, więc nie powiem, żeby to było zdrożne roszczenie, bo choć w ten wyjedzony harbuz, co go nosi zamiast głowy na karku, Ałłach nałożył flaków cielęcych, aleć zawsze imamem jest! Jeśli na flaki powiedziano, że są mózgiem, głupstwo powinno być rozumem! To jasno. Ale stąd mordy zamiast kazawatu, jaszczurcza podłość zamiast czynów rycerskich i tak wszystko... wszystko!

— Ale chciałeś mi opowiedzieć...—wtrącił Murat. — Wdzięczny ci będę.

— Tak, opowiem ci wszystko! Co mi Hamzadbek! Niech ma za swoje! Albożja winien, że na mnie trafiłeś? Widocznie Ałłach chce, żebyś wiedział!... Tylko twoja światłość nie wydaj mnie, bo i cóżby ci z tego przyszło?

— Jakem prawnuk proroka, pierwej mi język wyrwą, nim ciebie zdradzę!

— Na co mają wyrywać? Język wtedy tylko wart, gdy jest w gębie. To nie ozór bawoli. Zdradzić można, nie mając języka.

— Pierwej moja dusza z ciała wyleci, nim przed kimkolwiek wyjawię słowem, albo ruchem, albo spojrzeniem, że od ciebie wiem, co i jak dziś się stało. Proroka wołam na świadka mojej przysięgi!

— Ale nie potrzeba! Twoja światłość mówisz jak alim, nic dodać, nic ująć. Przysiągłeś, to dobrze; nie godzi mi się odtrącać twej łaskawości, przyjmuję ją, przyjmuję, ale niech twoja światłość pamięta, żem tego nie żądał. Ałłach widzi! Gdzieżby zaś! Żebym ja od twojej światłości...

— Więc już zacznij choć raz! — niecierpliwie przerwał Marat.

— Opowiadanie? Eh, na takie rzeczy nigdy nie późno. Ot, już wyszliśmy na dolinę, tu pewnie żaden drab z pod znaku Hamzad-beka się nie zaczaił... Niech-że teraz twoja światłość słucha!

Obejrzał się i tak zaczął zniżonym głosem:

— Tędy nam wypadła droga na Derbent, gdzie, powiadają, Urusów zostały tylko dwa małe czambuliki, a reszta pod wodzem swym, starym lisem Klukiem, het głęboko w góry się wdarła.. Owe czambuliki roznieść na szablach, rzecz arcyłakoma, więceśmy wszyscy się zebrali do kupy. Trzy tysiące poddańczuchów pod wodzą naibów z ramienia Hamzad-beka, my z górnych aułów pod Szamilem i Lezgini pod Achwerdi-Mahomą ruszyliśmy razem. My i Lezgini na ostatku, poddańczuchy, jako to jest bydło niesforne, szli w środku, a na czele szedł Hamzad-bek ze swoimi abreki.

— Co za abreki? — zapytał Murat.

— A to jest nowy zakon wymyślony przez Hamzad-beka. Kto się wyrzekł domu, rodziny i zabaw, a ślubował życie na siodle, z szablą niechowaną w pochwie, ten jest abrekiem. Okrutnie to zawzięci ludzie, nigdy krwi niesyci, a znają sztukę zamieniania się w zwierzęta, najchętniej jednak przyjmują na się postać wilków lub gadów. Co dzień każdy z nich musi zabić bodaj jednego wroga, oczywiście giaura. Który w ostatni piątek przed nowiem, zanim do namazu przystąpi, nie wyrachuje się z potrzebnej liczby płowych czupryn, zdartych razem ze skórą, temu przypiekają podeszwy nóg. Ale że o płowe czupryny często bywa trudno, więc i czarnemi nie gardzą, byle pewność była, że nie pochodzą z głów miurydzkich. Który litość okazał, albo o nią prosił, idzie na pal. Przyjaźnić się im nie wolno, ani się zabawiać wesołą rozmową, ani śmiechem rozpromienić twarzy; ponure milczenie i ciągła myśl o zdobyciu czupryny, to ich obowiązki. Straszni to ludzie, z którymi nawet ja nie chciałbym się spotkać, choć strachu nie znam.

— Widzę, że zbóje to są, nie rycerze.

— Wściekłe wilki, zaklęte w ludzi przez Hamzad-beka.

— Zawsze Hamzad-bek!... — zawołał Murat— Ano, powiadaj, codalej było.

— Po południu ściągnęliśmy się pod Chunzak. Poddańczuchy z abrekami roztasowali się przy samym aule, tam, na owym pagórku, co z przeciwnej strony, my zaś stanęliśmy obozem osobno, pod lasem. Co teraz opowiem, to jeno ze słyszenia, bom tego sam nie widział. Abu-chan przybył w dwieście koni do obozu abreków z zapytaniem: co za jedni, skąd i po co? A wtedy Hamzad-bek do niego: „Miurydzi my, a przyszliśmy wołać cię na kazawat. Urusów stąd wyżeniem precz za góry!“ Chan zaś rzekł: „Mnie, i ludziom mym, i całej ziemi, którą Ałłach mej pieczy powierzył, do was nic i do Urusów nic. Kazawat nam niepotrzebny, idźcie więc drogami, leżącemi stąd na widnokręgu!“ A wtedy Hamzad-bek, jako to gorący jest i niepomiarkowany w mowie, jak się nie zerwie, jak nie zakrzyczy, niby na pachołka, co cybuchów pilnuje: „Ukorz się!... Brodą zamieć ziemię przedemną, bom jest imamem!“

— Tak? — zakrzyknął Murat — tak mówił?... A chan? a brat? co na to? Żelaza dobył? Mów!... Machnął szablą, aż zajęczało w powietrzu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

stało stwierdzone, a Chicago leży o 1900 mil angielskich w głąb lądu od brzegów morskich. Środki ostrożności przedsiębiorą się energiczne i prezydent rzeczypospolitej nakazał dwudziestodniową kwarantannę dla statków płynących z Europy, zwłaszcza dla tych, co wiozą na pokładzie wychodźców. Ruch emigracyjny powinienby się całkiem wstrzymać aż do ustania zarazy, inaczej ubodzy podróżni narażeni będą na koszta i utrudnienia.

Przed trzema tygodniami przybył do Stanów Zjednoczonych dr. Emil Dunikowski, profesor i dziekan uniwersytetu lwowskiego, celem wyśledzenia warunków ekonomicznych, które ściągają tutaj coraz liczniejsze wychodźctwo ludu robotniczego z Galicyi. Obecnie, po objeździe kilku miast w drodze z New Yorku, p. Dunikowski przybył do Chicago i prowadzi dalej badania nad położeniem emigrantów, w czem zamieszkali tu Polacy chętnie mu pomagają, dostarczając użytecznych informacyi.

Przywiózł on pisma polecające od niektórych posłów sejmowych, jako od Sapiehy, Szczepanowskiego, Reja i innych. Sądząc po naukowem stanowisku p. Dunikowskiego, któremu Ameryka nie jest obcą, ponieważ w przeszłym roku był on delegowany z Austryi na kongres geologów do Waszyngtonu, należy się spodziewać, iż gromadzone przez niego dane, zostaną gruntownie a krytycznie opracowane. Obiega tu pogłoska, że grono kapitalistów galicyjskich zamierza zakupić obszar gruntów w zachodnich Stanach, celem kolonizowania ich przez emigrantów. Wieść owa wszelako zdaje się być pozbawioną faktycznego dotąd uzasadnienia.

W każdym razie to dobrze, że inteligencya wasza otwiera nareszcie oczy na rozmiary zwiększającego się z rokiem każdym wychodźctwa i opuszcza zajmowane początkowo względem niego bierne stanowisko. Emigracya, aczkolwiek bywa spowodowana bezpośrednio ekonomiczną biedą, nie jest koniecznie objawem ujemnym. Ul wypuszczający z siebie roje, daje przez to samo dowód swojej żywotności. Cała Europa nic innego nie robi, jak obmyśla dogodne miejsca ujścia dla nadmiaru swojej ludności. Leroy Beaulieu w swojem dziele „De la Colonisation chez les peuples modernes“, nazywa emigracyę najpoważniejszem zagadnieniem końca XIX-go wieku. Źle jest bezwarunkowo dopuszczać, aby lud biedny i ciemny szedł na wyzysk i zatratę, bez obmyślenia mu punktu oparcia i dogodnego miejsca przytułku, w razie, jeżeli w domu brakuje mu stanowczo zarobku i środków utrzymania. W takim zakresie pojmować należy obowiązek, ciążący w tej kwestyi na społeczeństwie.

SEJM.

(VIII posiedzenie [wieczorne] z dnia 24 września)

Posiedzenie zagaił JE. ks. Marszałek o godzinie 7 minut 15 wieczorem.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, przedłożył p. Kułaczkowski petycyę gminy Mikołajowa, powiatu bobreckiego, o zapomogę dla pogorzelców tej gminy, a p. Rożankowski przedłożył taką samą petycyę gminy Ciszki, powiatu złoczowskiego. Obaj ci posłowie postawili nagłe wnioski, aby petycye tych gmin przekazać komisyi budżetowej z poleceniem zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu. Izba przychyliła się do tego żądania.

Następnie przystąpiono do debaty specyalnej nad budżetem. Rubrykę I „Koszta reprezentacyi kraju“ (sprawozdawca p. Skrzyński) przyjęto bez dyskusyi w kwocie 108.446 zł., a) Sejm krajowy 71.446 zł., b) Wydział krajowy 37.000 zł.

Również bez dyskusyi przyjęto rubrykę II „Koszta zarządu“ w kwocie 264.504 zł. W rubryce tej mieszczą się płace urzędników konceptowych Wydziału krajowego 48.120 zł., urzędników rachunkowych 58.770 zł., kasowych 11.710 zł., sanitarnych 2.300 zł., statystycznych 3.540 zł., manipulacyjnych 19.460 zł., dyurnistów konceptowych 3.447 zł., rachunkowych 3.500 zł., statystycznych 2.375 zł., manipulacyjnych 11.419 zł.

Na koszta leczenia ubogich w szpitalach krajowych, zagranicznych i wojskowych (sprawozdawca dr. Marchwicki) uchwalono 850.000 zł., a na koszta szczepienia (sprawozdawca p. Goldman) 6.600 zł., i na wydatki sanitarne (ten sam sprawozdawca) 8000 zł.

Rubryka zasiłków dla zakładów dobroczynności (sprawozdawca p. Romańczuk) wynosi kwotę 17.776 zł. Izba przyjęła.

Na cele wykształcenia i oświaty przeznaczono 1,618.157 zł.

Przy ustępie 70 a) tej rubryki „Internatowi xx. Zmartwychwstańców we Lwowie 4.500 zł.“ zabrał głos pos. Korol i sprzeciwił się uchwaleniu tej pozycyi, jak się wyraził, w imieniu wszystkich Rusinów, a to dla zaznaczenia swego stanowiska politycznego. Odpowiedział mu ks. Kowalski w te mniej więcej słowa: „Przykro mi, że muszę zabrać głos w tej sprawie. Ja uważam siebie za Rusina, a mimo to za rubryką powyższa głosować będę, bo w internacie xx. Zmartwychwstańców znajdują przytułek *et gente et natione Ruteni*, zarazem proszę wszystkich życzliwych Rusinom posłów, aby za tym punktem głosowali.“

Po przemówieniu ks. Kowalskiego przystąpił do niego dr. Korol i począł mu robić wyrzuty za to, że głosował za pozycyą. Ks. Kowalski odpowiedział mu na to „Ja was ne maju za Rusyna“ i odszedł.

Przy rubryce 83 e) „Subwencya dla Towarzystwa imienia Adama Mickiewicza“ 200 zł. postawił Stanisław hr. Tarnowski wniosek, aby subwencyę tę podwyższono na 400 zł., gdyż Towarzystwo wydawaniem swego pamiętnika oddaje literaturze naszej wielkie usługi. Izba uchwaliła podwyższyć subwencyę na 400 zł.

Kiedy pod obrady przyszła kwestya subwencyi dla teatru lwowskiego, zabrał głos jak zwykle poseł Kramarczyk, uderzył na teatr lwowski za poniżenie sztuki polskiej, a nadto jeszcze za niefortunne przedstawienia w Wiedniu i postawił wniosek następujący:

1. Wstrzymuje się wypłatę subwencyi teatrowi lwowskiemu aż do czasu, kiedy urządzi ponowne przedstawienia w Wiedniu i zrehabilituje sztukę polską.

2. Dzieciom niżej lat 15 należy wzbronić wstępu do teatru (Śmiech).

P. Kramarczykowi odpowiedział p. sprawozdawca hr. Stan. Badeni, a zaznaczywszy „niewesoły“ fakt, nad którym wszyscy ubolewają, że przedstawienia polskie w Wiedniu się nie powiodły, dodał, że nie jest rzeczą Sejmu wyszukiwanie winowajcy. Co do teatru lwowskiego, to sądzi mówca, że odmówienie mu subwencyi nie może być sposobem dążącym do jego podniesienia. Żądanie, aby dzieci do teatru nie wpuszczano, nie należy ani do Sejmu, ani do dyrekcyi teatru, ale do rodziców.

W głosowaniu wnioski p. Kramaczyka upadły z kretesem.

Na utrzymanie pomników historycznych przeznaczono 15.404 zł.

Bez dyskusyi przyjęto rubrykę IX „wydatki na kwaterunkowe żandarmeryi“ w ogólnej sumie 179.381 zł., tudzież rubrykę X „Drogi krajowe“ w sumie 952.201 zł. Zarazem przyjęto dochody dróg krajowych w sumie 231.669 zł., z tego przynoszą myta 225.000 zł.

Na krajowy szpital powszechny we Lwowie — fundusz chorych i położnic (sprawozdawca dr. Marchwicki) preliminowano 35.335 zł., Sejm zaś uchwalił 35.835 zł., gdyż na wniosek p. Hoszarda na koszta pogrzebowe uchwalono 1000 zł., zamiast proponowanych 500 zł. Dochody w tej rubryce przyjęto w wysokości 202.437 zł., a niedobór w kwocie 131.669 zł., wstawiono w rubrykę XI budżetu krajowego na rok 1893.

Budżet wydatków krajowego Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie referował p. Włodzimierz Kozłowski. Przyjęto go bez dyskusyi, a mianowicie wydatki 204.167, a dochody 186.480 zł.

Dr. Adam Czyżewicz referował preliminarz szpitala św. Łazarza w Krakowie. Wydatki w kwocie 232·506 zł., a dochody w wysokości 187.529 zł. przyjęto, niedobór w sumie 44.997 zł. uchwalono pokryć z funduszu krajowego.

Na fundusz podrzutków w Krakowie uchwalono wydatki na 5105 zł., dochody na 1.655 zł., a niedobór 3.450 zł. postanowiono pokryć z funduszu krajowego.

P. Goldman referował o funduszu policyi krajowej. Fundusz ten, który dawniej żadnych wydatków nie ponosił, musi obecnie w myśl ustawy państwowej z 24 maja 1885 pokrywać koszta utrzymania osób przynależnych do Galicyi a pomieszczonych w zakładach pracy przymusowej w innych prowincyach. Na rok 1893 preliminuje komisya dochody tego funduszu w kwocie 6.034 zł. a wydatki 2.505 zł. nadwyżkę dochodów zatem 3·529 zł. Izba przyjęta ten preliminarz.

Rubrykę XII „Koszta na szupaśnictwo“ przyjęto wedle komisyi: 26.500 zł. wydatki, a 7.500 zł. dochody.

P. Skałkowski referował rubrykę XIII wydatków, t.j. „Budowy wodne i melioracye“. Rubrykę tę przyjęto bez dyskusyi w myśl wniosku komisyi budżetowej w ogólnej cyfrze wydatków 280.452 zł. t. j. o kwotę 19.800 zł. mniej od preliminarza Wydziału krajowego.

Rubrykę XIV obejmującą wydatki na odsetki od pożyczek i ich umarzanie przyjęto w sumie 691.977 zł.

Z kolei przyszła pod obrady rubryka wydatków na cele rolnictwa i górnictwa.

Przyjęto je w wysokości. proponowanej przez komisyę w kwocie 404.376 zł.

Sejm uchwalił następującą rezolucyę w sprawie gospodarstwa nabiałowego:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby bacznie śledził rozpoczynającą się działalność instruktora mleczarstwa i zdawał sprawę w corocznem sprawozdaniu, jakie rezultaty praktyczne zawdzięcza kraj tej nowo-kreowanej posadzie.“

P. Romanowicz podniósł przytem, że rezolucya ta jest niepotrzebną, bo Wydział krajowy spełnia już obowiązek w niej mu wskazany i już zeszłego roku przedłożył Sejmowi sprawozdanie o tej kwestyi.

Sprawozdawca hr. Jan Stadnicki odpowiedział p. Romanowiczowi, że komisya budżetowa ani na chwilę nie wątpiła, że Wydział krajowy nie potrzebuje przypomnienia do wykonywania tego obowiązku, lecz rezolucya powyższa ma na celu nie tyle pouczenie Wydziału krajowego, jak raczej przypomnienie tej sprawy Sejmowi.

P. Chrzanowski był sprawozdawcą rubryki XVI budżetu: „Wydatki dla podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu krajowego“.

Zgodnie z wnioskiem komisyi uchwalono wydatki na ten cel w sumie 169.433 zł.

W zastępstwie p. Scipiona, referował p. Goldman rubrykę XVII budżetu: „Rozmaite wydatki“.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem komisyi wydatki tej rubryki w sumie 637.363 zł. W tej cyfrze mieści się jednorazowa subwencya na budowę sieci kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z Tarnopola do Zaleszczyk, Skały i Iwania pustego w sumie 500.000 zł.

Bez dyskusyi przyjęto preliminarz funduszów samoistnych, a mianowicie: a) funduszu domestykalnego wydatki 5 zł. dochody 5996 zł. b) funduszu kultury krajowej: dochody 3448 zł. wydatki 15 zł. Nadwyżka dochodów użyta będzie jako zasiłek dla szkoły rolniczej w Dublanach. c) funduszu stanowego sierocińskiego: dochody 1807 zł: wydatki na utrzymanie sierot 1692 zł. d) funduszu Aleksandra hr. Stadnickiego dochody 1105 zł. i tyleż wydatki, e) funduszu pożyczki krajowej z r. 1873: wydatki 52.788 zł. dochody 200 zł.

Bez dyskusyi przyjęto Rubryki od I—XVII dochodów w ogólnej kwocie 938.437 zł. i w ten sposób załatwiono cały budżet dochodów i wydatków.

O godzinie 9 min. 30. zamknął ks. marszałek posiedzenie i naznaczył następne na wtorek 27 b. m. o godz. 10 rano. Na tem posiedzeniu rozpocznie się jeneralna debata nad konwersyą.

Wystawa krajowa we Lwowie
w roku 1894.

Lwów 26 września.

Grono mężów, dbałych o rozwój kraju naszego i podniesienie jego stanu ekonomicznego, powzięło myśl urządzenia powszechnej wystawy krajowej we Lwowie w r. 1894, t. j. w setną rocznicę powstania Kościuszki. Zamiarem inicyatorów tej myśli było nietylko przedstawić obraz tego, co kraj na wszystkich polach wytwarza, ale także udowodnić światu, że mimo ciężkiego pogromu nie upadliśmy na duchu i siłach, że po dniach srogiej niedoli rozwijamy się, pracujemy i rośniemy, i że pod każdym względem możemy stanąć na równi z innymi krajami, których dzieje w ostatniem stuleciu nie były tak bogate w bole i zawody, jak nasze.

Dnia 29 czerwca br. odbyło się pierwsze zgromadzenie delegatów władz krajowych, miast, korporacyi i osób zaproszonych, które z zapałem przyjęło zamiar urządzenia wystawy, a postawiwszy na jej czele zawsze chętnego do pracy dla kraju ks. Adama Sapiehę, wybrało komisyę organizacyjną, poleciło jej utworzyć główny komitet wystawowy, poczynić odpowiednie kroki do urzeczywistnienia tej pięknej myśli i obmyśleć plan dalszego działania. Komisya organizacyjna żwawo wzięła się do pracy, zajęła się zbieraniem funduszów: zakładowego i gwarancyjnego i na wczoraj zwołała zgromadzenie, aby zdać sprawę ze swych dotychczasowych czynności i postawić nowe wnioski, posuwające całe dzieło naprzód.

Na wezwanie jej zgromadzili się wczoraj obywatele ze wszystkich stron kraju; cała sala ratuszowa, w której obrady się odbywały, była szczelnie nabitą.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes przyszłej wystawy, ks. Adam Sapieha. Zagaiwszy obrady, podziękował zebranym za tak liczne przybycie i zaznaczył, iż to jest dowodem, że inicyatorowie myśli urządzenia wystawy trzymali rękę na pulsie kraju i odczuli, że chwila ta jest najstosowniejszą, by kraj wystąpił dla obrachowania sił swych i żeby pokazał, że nie jest zerem w Europie.

„Dzisiejsze tak liczne zgromadzenie — ciągnął mówca dalej — napełnia mnie otuchą, że wystawa nasza się uda, bo myśl urządzenia jej znalazła oddźwięk w całym kraju i wszyscy śpieszą, aby przyczynić się do jej urzeczywistnienia, doprowadzić ją do rozkwitu, jaki się jej należy i uzyskać dla niej w rzędzie wystaw krajowych miejsce godne naszego kraju i społeczeństwa. Jednak oprócz czynnego współudziału obywateli naszego kraju, potrzebuje wystawa oka Tego, który dobrotliwie i łaskawie krajem naszym zawsze się zajmował, przeto proponuję, ażebyśmy w zasadzie zdecydowali, że wystawa ma mieć protektora, a sądzę, że lepszego i życzliwszego protektora od Najj. Pana z pewnością nie znajdziemy. (Oklaski). Stawiam przeto wniosek: Zgromadzenie peleci komitetowi wykonawczemu poczynić wszelkie kroki, w celu uproszenia Cesarza, by raczył objąć protektorat nad naszą wystawą krajową“.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie przez powstanie.

Następnie na wniosek referenta p. Augusta Gorayskiego wybrano honorowymi prezesami pp. Namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, marszałka krajowego Eustachego ks. Sanguszkę, ministra rolnictwa hr. Falkenhayna, ministra handlu margr. Bacquehema, ministra dla Galicyi p. F. Zaleskiego, twórcę Muzeum im. Dzieduszyckich hr. Włodz. Dzieduszyckiego, prezesa krakowskiego Tow. rolniczego Jana hr. Tarnowskiego.

Z kolei p. J. Starkel, sekretarz wystawy, rozpoczął odczytywać regulamin organizacyjny komitetu głównego wystawy, ale z powodu, że regulamin ten rozdano między obecnych, uwolniono go od czytania, a na wniosek p. Łozińskiego przyjęto cały regulamin *en bloc*.

Według regulaminu komitet główny dzielić się będzie na 28 sekcyi, których zadaniem jest: opracować szczegółowo program tego działu wystawy, który jej został przydzielony i przedstawić go Komitetowi wykonawczemu; wskazać wystawców tego działu, którychby do udziału w wystawie zaprosić należało; przedstawić Komitetowi wykonawczemu skład sędziów wystawowych w należącym do niej zakresie działania i współdziałać przy urządzeniu wystawy. Po dwóch referentów z każdej sekcyi zasiadać będzie w komitecie wykonawczym, który składać się będzie z prezesa i wiceprezesów wystawy, dyrektora i jego zastępcy, dziesięciu osób wybranych przez komitet główny, z delegatów (po dwóch) rządu, Rady szkolnej krajowej, Wydziału krajowego, trzech izb handlowo-przemysłowych, obu Towarzystw rolniczych we Lwowie i w Krakowie, miast Lwowa i Krakowa.

Dr. Zdzisław Marchwicki przedłożył sprawozdanie finansowe. Właściwe fundusze wystawy stanowić mają następujące wpływy: *a)* subwencye kraju, m. Lwowa i innych miast, ministerstwa handlu i rolnictwa, Rad powiatowych i innych instytucyi, *b)* fundusz zakładowy, zebrany pośród członków komitetu, c) właściwe dochody wystawy (opłaty za wstęp, za miejsce, wynajęcie budynków restauracyjnych, piwiarń, cukierń i loterya).

Komitet wykonawczy zebrał dotychczas na fundusz zakładowy 25.980, na gwarancyjny 38.875. Z 74 rad powiatowych 30 wybrało delegatów i albo bezzwłocznie uchwaliło subwencye, lub oświadczyło, że je wstawi w roku 1893; kwota dotychczas subskrybowana przez rady powiatowe wynosi 3.325 złr. W ostatniej chwili, tj. na wczorajszem posiedzeniu subskrybowano 4825 złr. (między innymi prezes Rady powiatowej bobreckiej p. Seweryn Henzel subskrybował w imieniu Rady 250 złr.) tak, że ogół zebranej kwoty wynosi 73.005 złr. Kwota ta, świadcząca o wielkiem zainteresowaniu się ogółu, jest jednak jeszcze za małą i znacznie uzupełnioną być musi. Przy tem komitet organizacyjny zaznacza jednak, że o ile zadaniem jego jest pociągnąć wszystkich zamożniejszych obywateli kraju do współudziału w subskrypcyi — o tyle należenie do komitetu głównego nie jest bynajmniej wyłącznie zależnem od podpisania kwoty 250 złr. na fundusz zakładowy lub gwarancyjny. Ci panowie, którzy powyższą kwotę podpisali, należeć będą *eo ipso* do komitetu, do którego jednak zaproszonym będzie cały szereg ludzi, których praca i gorące traktowanie spraw krajowych są znane, bez względu na to, czy podpiszą jaki udział, lub nie. Tych słów kilka uważał mówca za stosowne wypowiedzieć dla zapobieżenia mylnej może interpretacyi o składzie komitetu.

Plan i koszta określone zostaną później — zawisły one od środków, jakiemi komitet rozporządzać będzie. W każdym razie szanse urządzenia wystawy we Lwowie są nader pomyślne.

W końcu na wniosek p. Zimy powołano do komitetu wykonawczego pp.: St. Stadnickiego, St. Jędrzejowicza, J. Zacharjewicza, J. Hochbergera, M. Sokołowskiego, M. Baranowskiego, K. Schayera, J. Mikolascha, J. Ihnatowicza i L. Bratkowskiego, a dyrektorem wystawy wybrano jednogłośnie przez aklamacyę p. dra Zdzisława Marchwickiego.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i książę przewodniczący zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów 26 września.

Minister Zaleski miał onegdaj sposobność doświadczenia na sobie gorliwości sanitarnych władz wiedeńskich. Minister powrócił o g. 6 m. 20 rano do Wiednia z Galicyi i udał się do swego mieszkania. Czując się mocno znużonym po całonocnej podróży, położył się do łóżka i usnął. Sen jednak nie trwał długo. W sypialni ministra zjawił się jakiś nieznajomy pan, przedstawił się jako miejski lekarz i oświadczył, że ponieważ p. minister przybywa z kraju, w którym panuje cholera, przeto musi się poddać zbadaniu lekarskiemu.

Minister z uśmiechem uczynił zadość temu życzeniu, mimo, że w duchu nie musiał błogosławić nieproszonego gościa za przerwanie mu porannej drzemki.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej w Turce rozpisał konkurs na posadę lekarza okręgowego.

Rady szkolne okręgowe w Cieszanowie i Grzybowie rozpisały konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich.

Urząd pocztowy w Uhrynowie średnim koło Kałusza przeniesiony zostanie z dniem 1 października do Petranki. Do okręgu doręczeń tego urzędu należeć będą gminy i obszary dworskie w Petrance, Topolsku, Kamieniu, Łdzianach i obszary dworskie w Kraśnej, Równi, Bezłokach, Nowicy, Laudestrenie, Grabowcach i Uhrynowie średnim.

Śluby. Dnia 17 bm. odbyły się we Lwowie zaślubiny panny Malwiny Kiczury, córki Nestora i Maryi z Gubrynowiczów, z p. Romualdem Sawką, koncepistą kraj. dyrekcyi skarbu.

Jutro we wtorek o godzinie 11 przed południem odbędzie się w kościele OO. Dominikanów we Lwowie ślub panny Ireny Wandy Adeli Brzezińskiej z Warszawy, z p. Józefem Bauerem, urzędnikiem konceptowym lwowskiego magistratu.

W sobotę w kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławił ksiądz kanonik Skrzyński związek małżeński panny Kazimiery Trauczyńskiej z p. Eugeniuszem Gralewskim.

W kaplicy miejscowej w Dobczycach odbędzie się dnia 5 października ślub panny Oławii Turnau, córki p. Henryka z Dobczyc Turnaua i Oławii z Trzeciaków, właśc. dóbr ziemskich, z p. dr. Henrykiem Kopeckim, adwokatem krajowym.

Dnia 8go października pobłogosławiony zostanie w Krakowie w kościele OO. Kapucynów związek małżeński pomiędzy panną Zofią Hatschierówną, córką p. Hatschiera i Stefanii ze Stamirowskich, właścicieli dóbr Rzędowic, w pow. krakowskim a p. Franciszkiem Kamieńskim, administratorem dóbr hr. Alfreda Potockiego.

Galicyjskie Towarzystwo aptekarskie odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Zjazd uczestników z prowincyi był bardzo liczny. Prezesem wybrano p. Wiewiórskiego, a zastępcą p. Łazarskiego. Do wydziału weszli pp.: Gruszczyński, Jabłonowski, Lachowicz, Podgórski, Rein i dr. Rucker. W przyszłym roku obchodzony będzie uroczyście 25-letni jubileusz Towarzystwa.

Gremium aptekarzy lwowskich odbyło w sobotę walne zgromadzenie. Prezesem na następne 3 lata wybrano p. Kochanowskiego, wiceprezesem p. Piepesa, sekretarzem p. Sklepińskiego. Do komisyi egzaminacyjnej powołano pp. dra Ruckera, Piepesa i Krzyżanowskiego.

Klub urzędników poczty i telegrafów we Lwowie wydał kalendarz zabaw w sezonie zimowym 1892/93. Zabawy zaczynają się dnia 15go października rb. „promenade koncertem“, dalej nastąpią 26 października koncert; 12 listopada teatr amatorski 23 listopada wieczorek z tańcami; 10 grudnia wieczorek humorystyczny; 27 grudnia, 14 stycznia, 2go i 13 lutego 1893 wieczorki z tańcami.

Poświęcenie dzwonów. Ze Stanów donoszą nam 23go września: Mieliśmy tu w dzień patronki kościoła tutejszego św. Tekli, wspaniałą uroczystość poświęcenia dwóch dzwonów. Benedykcyi dokonał: ks. Tomasz Grodecki, dziekan rudnicki i proboszcz z Pysznicy, przy licznym udziale księży z dekanatu rudnickiego i kilku z głogowskiego.

Nader uroczystą była chwila, kiedy fundator dzwonu większego, senior wikarych, starzec 90-letni, ksiądz-jubilat Jan Wojtuń, drżący od wzruszenia, uderzył sercem dzwonu. W imieniu najprzew. arcypasterza podziękował konsekrator księdzu jubilatowi za dar.

Przewielebnego konsekratora i łaskawie przybyłych księży z całą szczeropolską gościnnością podejmował ksiądz Franciszek Jagoda, proboszcz miejscowy, a odwdzięczając się za trudy podjęte, wzniósł toast na pomyślność konsekratora, a przez wszystkich kochanego dziekana.

W końcu ks. konsekrator podziękował gospodarzowi pięknym toastem. *Ks. R.*

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że wysiadanie podróżnych i wydawanie pakunków na stacyi Zuczka w Bukowinie, zostało aż do odwołania wzbronionem.

500-kilometrowe wyścigi cyklistów urządzono w sobotę na przestrzeni z Wiednia do Tryestu. Do startu stanęło 16 cyklistów z rozmaitych towarzystw. Po drodze urządzono 11 stacyi kontrolujących, na których dokładnie zapisują przybycie każdego z współzawodników, gdzie też wszystkiego, czego mogą zapotrzebować, dostają. Nadto na całej przestrzeni rozstawiono 420 cyklistów, którzy ścigającym się dawać mają wskazówki i objaśnienia. Start powiódł się bardzo dobrze, jak telegraficznie dziennikom niemieckim donoszą, około 100-go kilometra na czoło wysunął się znacznie Józef Sobotka, członek towarz. cyklistów „Wanderlust“ w Wiedniu.

Przeciwcholeryczną apteczkę domową wedle przepisów i wskazówek dra O. Widmanna, radzcy sanitarnego i prymaryusza szpitala powszechnego, zestawiła, jak nam donoszą, i utrzymuje na składzie, apteka pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Jest to zbiór wszelkich leków i środków zapobiegających cholerze, a do zbioru tego dołączoną jest rozprawka pióra powyżej wspomnianego, zaszczytnie znanego lekarza, informująca czytelników nadzwyczaj treściwie i wyczerpująco o obronie przeciw tej strasznej chorobie, dla tego też sądzimy, że powinna apteczka ta znajdować się w każdym domu.

W sprawie Kasy chorych otrzymujemy następujące pismo:

„Na artykuł „Skargi na Kasę chorych“ zamieszczony w numerze 219 *Przeglądu* z dnia 24 września 1892 daję odpowiedź z prośbą uprzejmą o jej umieszczenie w najbliższym numerze.

Autorowie zażalenia „cierpiący w milczeniu“ wypowiedzieli swe żale tak ogólnikowo i na wszystkie organa Kasy, począwszy od jej zarządu, a skończywszy na aptekach, iż trudno dać im należyte zadośćuczynienie. Widocznie są to istotnie cierpiący pesymiści, których słabością jest o wszystkiem wyrażać się zwykle jednostronnie i jak najgorzej.

Sprostować jednak należy, iż lekarze kasowi (4) ordynują po 4 godziny dziennie, a mianowicie 2 godziny rano w ambulatoryum w Kasie, zaś 2 godziny po południu u siebie w domu. Domowa ordynacya częstokroć się przedłuża po za czas obowiązkowy; nadto w innych godzinach muszą obłożnie chorych odwiedzać w ich mieszkaniach.

Obowiązki swoje spełniają lekarze należycie wedle sił swoich, zresztą żalący się na niedostateczne badanie mogą mieć codziennie o 11 godzinie rano konsylium z 2 lub 3 lekarzy, z czego atoli nie korzystają.

Zarzut, iż lekarze leczą źle, przewlekając chorobę i niezdolność chorego do pracy, jest tak niegodziwy i w swoim rodzaju potworny, iż najwyrozumialszy na ludzkie błędy oburzyć się nań musi, zwłaszcza iż jest zupełnie bezpodstawnym.

Nie prawdą jest, by w postępowaniu zarządu z członkami zdarzały się jakieś „samowolne wybryki“, od których rzekomo nie ma apelacyi. Przeciwnie z zasady postępuje się uprzedzająco łagodnie i ciągle pouczająco, albowiem niestety członkowie nie siłą się wcale zapoznać się z obowiązującymi przepisami, jak tego „cierpiący w milczeniu“ swym artykułem najlepiej dowodzą, skoro nie wiedzą, że mają środki na swe utrapienia a z nich nie korzystają. Księgą zażaleń Kasy jest Protokół podawczy, który dla zażaleń od rana do wieczora jest otwarty.

Sposób narzekania, którego się autorowie „cierpiący w milczeniu“ chwycili, w pierwszym rzędzie im samym ujmę przynosi i pociąga tę fatalność, iż szerzy zarazek bezpodstawnego niezadowolnienia z instytucyi, która z całą rozporządzalną siłą spełnia swe humanitarne posłannictwo, pomimo, że natrafia w drodze na liczne przeciwności i usiłowania wyłamywania się z pod rygoru prawnego, stanowiącego jej fundament i jedyną obronę. *Dr. Kulczycki*, dyrektor Kasy.“

Złote wesele. Dnia 15 bm. odbyła się w Baryszu pod Buczaczem, własności ziemskiej pp. Eleonory i Tytusa Szawłowskich, wspaniała uroczystość złotego wesela dziedziców. Sam dzień uroczystości poprzedziła msza św. z błogosławieństwem w cerkwi. Na przyjęcie jubilatów proboszcz tamtejszy ks. Sigmund ubrał cały kościół zielenią i przywitawszy staruszków u bram świątyni, poprowadził ich do ławki kolatorskiej, gdzie widniał napis 1842—1892. Po solennej mszy i błogosławieństwie udali się pp. Szawłowscy na obiad, podczas którego ks. Sigmund wniósł toast na zdrowie i pomyślność staruszków w krótkich lecz nader szczerych wyrazach. Również podniosłe wrażenie wywarło na wszystkich obecnych przybycie całej gromady z wójtem na czele, celem złożenia życzeń swoim dziedzicom. W czasie obiadu nadeszły również listy i telegramy od rodziny i od znajomych, a między innymi list z bardzo serdecznemi życzeniami od ks. arcyb. Morawskiego, dawnego kolegi i przyjaciela p. Tytusa Szawłowskiego. Po uroczystości rozjechali się goście z tą błogą nadzieją, iż Najwyższy dozwoli jeszcze jubilatom obchodzić dyamentowe wesele.

Dom Akademicki. Wykaz XVI-ty składek na budowę domu akademickiego w Krakowie nadesłanych do Kasy oszczędności krakowskiej od 19 sierpnia do 23 września br.

Głow.... z Warszawy 83 zł. 65 ct., Kaspr..... z Warszawy 16 zł. 73 ct., Edmund hr. Krasicki przez Radę powiatową w Lisku 5 zł., dr. Edmund Kowalski ze składki w Jaworzu 40 zł. 60 ct. a mianowicie: inspekcya kąpielowa 10 zł., dr. Edmund Kowalski i Józef Cichy po 5 zł., dr. St. i ks. J. Z. po 3 zł., dr. Adam Sterczyński 2 zł. 40 ct., inspektor Edmund Kwizda i Anna Dąbrowska po 2 zł. dr. Gustaw Lewy 1 zł. 50 ct., Anna Sterczyńska 1 zł. 20 ct., ks. Leopold Siemiński, Czerwińska, K. A., Radwański E. po 1 zł., J. G. 50 ct., Zygmunt Kowalski ze składek dalszych 24 zł. (a mianowicie: Roman ks. Sanguszko 20 zł., dr. Korecki Tadeusz, Stefan Konopka, J. Epstein i Maurycy Liebing po 1 łr.) Zielonka dyrektor zakładu zdrojowego w Szczawnicy 20 zł. z wieczorku muzykalno-humorystycznego, Ciborowski dyrektor zakładu zdrojowego w Rabce 16 zł., (a mianowicie: dr. Spitzel, Ziembicki, Wężyk, Porębski, A. Ziegler, B., Strokowski, Jarmułowicz, Balicki, Tyszecki, dr. Goldstein; Sabin Feld, I. W. J. po 1 zł., Ciborowski 81 ct. Padechowicz 80 ct., Rodyś 75 ct., Kudelski 64 ct.), Wiśniewski Feliks dyrektor zakładu zdrojowego w Iwoniczu 15 zł. (a mianowicie: M. hr. Załuski 10 zł., F. R. Wiśniewski i M. Skrzydlewski po 2 zł., Ustrzycki 1 zł.), dr. Rudolf Hammerschlag w Szczawnicy 12 zł. (a mianowicie: dr. Hammerschlag i Gorącz po 3 zł., ks. M. Szot, Z. Dziewolski, Litowski, Kaczyński M. po 1 zł.), dr. Michał Koy 10 zł. (dr. M. K. 8 złr., M. B. 2 zł.), Roman Walter kasyer kasy oszczędności w Krakowie 9 zł. (H. S. 5 zł., A. C., A. P., W. B., C. G. po 1 zł.)

Za te datki imieniem obywatelskiego komitetu opiekuńczego Domu akademickiego składam niniejszem serdeczne podziękowanie a o dalsze datki proszę. *Prof. dr. Edward Korczyński.*

Prof. Ihering. W Getyndze umarł przed kilku dniami jeden z koryfeuszów nauki niemieckiej, prof. Rudolf von Ihering. Prace Iheringa na polu prawa rzymskiego mają rozgłos europejski, a nadto posiadał on wykład tak porywający, że i najjałowsze materye potrafił przyoblec w szatę ponętną. Zawsze też audytoria Iheringa były przepełnione uczniami, którzy sędziwego profesora prawie ubóstwiali. Najznakomitsze dzieło Iheringa: „Duch prawa rzymskiego“, tłumaczone na wszystkie prawie języki europejskie, utrwaliło jego sławę. Krytycy, co prawda, oświadczają, że zawiera ono więcej finezyi interpretacyi osobistej Iheringa, niż przedmiotowego i gruntownego traktowania rzeczy, być może jednak, że właśnie to jest jego dzieła największą zaletą. Pociąga nadto i ślicznym, barwnym stylem, który, zwłaszcza u prawników niemieckich, jest prawie fenomenalnem zjawiskiem. Większą popularność jeszcze zyskało dzieło Iheringa „Walka o prawo“, jestto wykład później wydany w formie książkowej, który co do stylistyki, co do siły i szlachetności przedstawienia, można postawić na równi z arcydziełami niemieckich prozaików. Ze znacznej liczby dzieł Iheringa wymienimy jeszcze „Wiadomości prawnicze w życiu codziennem“, wydane w roku 1870 w Jenie.

Rudolf Ihering urodził się w Aurich r. 1818. Studyował prawo na uniwersytetach w Heidelbergu, Monachium i Getyndze; jako docent prawa rzymskiego osiadł w roku 1843 w Berlinie, w dwa lata później objął katedrę w Bazylei, w rok potem w Roztokach, w trzy lata potem w Bolonii, w roku 1858 w Wiedniu. Od roku 1872 zajmował katedrę prawa rzymskiego w Getyndze. W wolnych chwilach zajmował się i pracami z zawodem jego nie mającemi nic wspólnego; pisał np. o nagany godnym zwyczaju dawania służbie po hotelach i restauracyach t. zw. napiwnego. Od polityki prof. Ihering stronił o ile możności.

Polska śpiewaczka w Kijowie. Do warszawskiego *Słowa* donosi korespondent kijowski pod datą 14 bm. Przed trzema dniami debiutowała w tutejszej operze panna Mikaela Niwińska, mezzo-sopranistka, z wielkiem a zasłużonem powodzeniem. Panna Niwińska, a właściwie Frenkiel, gdyż takie jest istotne nazwisko diwy, jest warszawianką, siotrą znanego artysty dramatycznego Frenkla. Kształciła się we Lwowie pod kierunkiem pp. Paschalis-Souvestre, i tam po raz pierwszy ukazała się na scenie w „Trubadurze“, w roli cyganki, zyskując od razu uznanie publiczności. Zmuszona potem wyjechać z powodu familijnych stosunków do Odesy, artystka dała się tam słyszeć dwukrotnie na koncertach z niemniejszem powodzeniem, poczem została zaangażowaną przez antreprenera p. Sietowa do kijowskiej opery.

Głos panny Niwińskiej posiada tę bardzo pożądaną i wysoką zaletę, że pomimo niezwykłej swej siły, oraz nadzwyczaj obszernej skali (najswobodniej bierze *sol* niskie i wysokie *si*), nie ma w sobie nic z tej szorstkości, jaką w mniejszym lub większym stopniu nawet u pierwszorzędnych włoskich śpiewaków w takich razach zwykle się spotyka. Technika, o ile to jest ze względu na młody wiek artystki możliwem, przedstawia się doskonale — wykonanie zaś tchnie iście klasyczną szlachetną prostotą i dowodzi wielkiej muzykalnej inteligencyi debiutantki. Zalety te w połączeniu z ujmującą powierzchownością, dystynkcyą i elegancyą postawy i ruchów dały śpie-

wacsze możność zdobycia sobie sympatyi i uznania tutejszej, lubiącej w ogóle dobry śpiew, publiczności, oraz pozyskania bardzo przychylnej oceny krytyki dziennikarskiej.

Panna Niwińska dała się słyszeć w znanej operze Glinki „Życie za Cara", jako Wania, dalej w „Demonie" (Anioł), dziś w „Fauście" (Sybel). Śpiewać następnie będzie w „Hugonotach", „Balu maskowym", „Giocondzie" i t. d., oraz w „Carmen" w roli tytułowej.

Znawcy wróżą pannie Niwińskiej świetną przyszłość.

Samobójstwo artysty. W Mariazell zastrzelił się pensyonowany artysta opery wiedeńskiej Teodor Lay. Zdaje się, że przyczyną tego kroku było opłakane położenie majątkowe. Przed dwudziestu kilku laty zaręczył Lay za jednego ze swych przyjaciół ogromną sumę i wkrótce potem ten przyjaciel umarł a cały ciężar długu spadł na niezamożnego artystę. Ponieważ Lay był bardzo uczciwym człowiekiem, więc nie usunął się od tego honorowego obowiązku, ale też to było powodem jego powolnej ruiny majątkowej. Nieboszczyk był niegdyś wybitnym artystą. Do 29 września zeszłego roku śpiewał jeszcze na scenie wiedeńskiej. Umierając miał 67 lat.

Tegoroczne kontrole wojskowe. Wszyscy w obrębie miasta Lwowa przebywający urlopnicy, rezerwiści i rezerwiści zapasowi, mają się zgromadzić do tegorocznej kontroli w miesiącu październiku w następującym porządku: asenterowani do pp. nr. 30 przed r. 1883 dnia 8, od r. 1884—1886 dnia 10, od r. 1887—1889 dnia 11, od 1890—1891 dnia 12, asenterowani do pułków nr. 1—29 d. 13, do pułków 31—77 d. 14; do dragonów, huzarów i ułanów d. 17, pułków artyleryi d. 18, z pułków kolejowych, telegraficznych i pociągów wojskowych dnia 19, z pułków inżynieryi i pionierów dnia 20, wreszcie z oddziałów sanitarnych dnia 21. Kontrola odbywać się będzie każdego dnia o godzinie 9 rano na cyrkule. Kto głównej kontroli nie odbędzie, bezwarunkowo stawić się ma do kontroli dodatkowej, która odbędzie się dnia 16 i 17 listopada.

Smutne ale prawdziwe! *Pogoń* tarnowska pisze: „Niedaleko Rozwadowa (nad Sanem) znajduje się wieś Pilchów, gdzie przed 20 laty ożenił się Antoni Golik z wdową pochodzącą z Turbi. Mieli się oni z początku dobrze, jednak Antoni Golik zaczął pomału oprócz do innych karczem i do pilchowskiej karczmy ze swą żoną zaglądać, tak, że po kilku latach cały grunt sprzedali. W roku 1891 sprzedali i chałupę. W roku 1892 umarła małżonka Antka, którą w rowie znaleziono. Po śp. małżonce Antka zostało czworo dzieci, z których starsze pozostali ludzie do służby, a najmłodsze liczące około 3—4 lat błąka się po śmierci matki około karczmy pilchowskiej, gdzie mu arendarz daje czasem kawałek chleba, trącając je przytem i wypędzając nawet i z tych śmieci. Dziecię to udaje się na nocleg do śmieci leżących obok tej karczmy, a na dzień wychodzi ztamtąd i kładzie się na drodze prowadzącej obok karczmy. Posłaniem wtedy dla dziecini jest pod nią leżący piasek, a nakryciem deszcz czasem padający, lub pył od przejeżdżających wozów. Ojciec, t. j. Antek, zaraz po śmierci swej małżonki umknął ze wsi i więcej go oko ludzi tamecznych nie widzi. Są wprawdzie i krewni, ale mają jak widać za małe oczy ku widzeniu. Nie ma zatem litościwej duszy w tych stronach, by dziecinę tę opieką otoczyła. *H. Antoni [illegible]*".

Pożary. Z Dąbków w powiecie horodeńskim donoszą nam:

Dnia 20 bm. wybuchł tu pożar, który w ciągu godziny w skutek panującej posuchy zniszczył doszczętnie 29 zagród włościańskich ze wszystkiemi zabudowaniami i narzędziami gospodarczemi, tudzież całą tegoroczną krescencyę. Szkoda wynosi przeszło 35.000 zł., a 35 rodzin pozostaje bez dachu i kawałka chleba.

Żandarmerya z Czernelicy usiłowała zlokalizować ogień, ale dla braku wody i ludzi było to trudno; całą noc z 20 na 21 bm. przepędziła żandarmerya bezsennie, a szczere uznanie należy się komendantowi posterunku żandarmeryi w Czernelicy p. Fastnachtowi.

Zbiegły więzień. Michał Madrała, który w tutejszym zakładzie karnym odbywał karę dwuletniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży, zbiegł dnia 23 bm. około godziny czwartej po południu z roboty na folwarku w Krzywczycach pod Lwowem. Pochodzi on z Przytkowic w pow. wadowickim, ma lat 28, jest wzrostu miernego, średniej budowy ciała, ma twarz okrągłą, włosy i brwi ciemno blond, oczy siwe, nos mały a gruby, zęby zdrowe, usta zwykłe, mówi po polsku; mały palec u lewej ręki ma ucięty. Wziął z sobą ubranie zakładowe. W razie przytrzymania upraszą się o odstawienie go do zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie.

Poświęcenie szkoły. Z Sorocka nam piszą:

Dnia 18 bm. w Mytnicy sorockiej odbyło się poświęcenie szkoły. Uroczystość ta zapisała się w sercach i pamięci mieszkańców tej wioski na zawsze. Mytnica, mały przysiółek, będąc odległą trzy kilometry od Sorocka, nie mogła dotąd korzystać z dobrodziejstwa szkoły, a że oddawna pałała tam chęć do nauki, więc zamożniejsi gospodarze utrzymywali dla swych dzieci prywatnego nauczyciela.

Dopiero Michał hr. Baworowski przyszedł z pomocą pragnącym oświaty Mytniczanom: darował kawał gruntu, wybudował własnym kosztem szkołę, zaopatrzył ją w sprzęty i tak uposażoną oddał do użytku gminie.

Akt poświęcenia dokonał ks. kan. Łużnicki. Na miejsce przybyli hr. Baworowscy z miejscowością otoczyli ich wieśniacy, a staruszek Grzegórz Chuderski, prawdziwy patryarcha tej wioski — przyjmując hrabstwo chlebem i solą i oddając im klucze od szkoły — dziękował za ich dobry czyn.

Po ceremonii poświęcenia hr. Baworowski w świetnem przemówieniu zaznaczył doniosłość szkół i oświaty, a wyrażając życzenie, żeby ziarno nauki w tej szkole rzucone, obfity plon wydało na chwałę Boga i na pożytek kraju, podniósł przy tej sposobności zasługi włościanina Chuderskiego, który mimo brzemienia lat nie szczędził trudów podczas budowy szkoły, czem przyczynił się do tego, że nauka rozpocznie się już w tym miesiącu.

Potem hr. Baworowski urządził zabawę dla włościan, nacechowaną serdeczną gościnnością, która na długie czasy pozostanie w pamięci mieszkańców Mytnicy. — Podczas kiedy uczestnicy jej raczyli się winem i piwem, hr. Baworowska przyjęła dziatwę obrazkiem na pamiątkę tej zbawiennej uroczystości.

Krajowe Towarzystwo dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Gorlicach, rozesłało wszystkim kopalniom i destylarniom nafty oraz kopalniom wosku ziemnego okólnik, w którym [illegible] aby ominąć niebezpieczeństwo cholery. Dobry przykład dla innych towarzystw przemysłowych.

Z Gródka nam piszą 24 b. m. W dniu dzisiejszym pożegnał miasto nasze ks. Ferdynand Basaborowicz, tutejszy rz. kat. wikaryusz, mianowany proboszczem w Sydorowie.

Ks. Basaborowicz w ciągu swego 5 letniego pobytu w parafii tutejszej dał się poznać jako wzorowy kapłan, jako człowiek dobrodzieiny i rzadkich przymiotów towarzyskich.

Ogólnie szanowany i lubiany pozostawia szczery żal po sobie i trwałe wspomnienie w całej tutejszej ludności, szczególnie zaś u biednej dziatwy szkolnej, której losem bardzo się interesował. Założył on tu Towarzystwo ku wspieraniu biednych dzieci, które dzięki jego zabiegom i staraniom spełnia zadanie swe z wielkim pożytkiem.

Żegnamy przeto zacnego tego kapłana z prawdziwym żalem i z życzeniem, aby na nowem stanowisku znalazł tę miłość i szacunek, jakiemi się u nas cieszył.

Bankructwo. Wiedeński „Creditoren-Verein" ogłasza niewypłacalność Wolfa Holzera, właściciela składu papieru i sklepu galanteryjnego we Lwowie.

Z Jezierzan nam piszą: Zbytecznem byłoby mówić o tem, jak trudno nauczyć żydów schludności. Owóż żydzi, stanowiący przeważną część ludności naszego miasteczka, nie tworzą pod tym względem wcale wyjątku, a mimo podjętej przezemnie niezmordowanej pracy ku zwalczeniu ich zamiłowania w niechlujstwie, bodaj w tak poważnej chwili, przecież nie powiodło mi się asanacyi miasteczka gruntownie przeprowadzić. Nie pomogły perswazye, groźby, ba nawet i egzekucya tych gróźb, a chociaż kilkakrotnie udało mi się miasteczko oczyścić, to jednak natura wilka ciągnęła do lasu i za każdym razem następowała recydywa.

Od czasu wszakże, gdy dla skontrolowania asanacyi przyjechał tu znany z pieczołowitości dla tutejszego powiatu starosta borszczowski p. Mühlner, miasteczko nasze nabrało zupełnie innej fizyognomii. Albowiem starosta nasz, jako prawdziwy ojciec powiatu, odznaczający się wszelkimi przymiotami prawego i gorliwego urzędnika, a zarazem i szlachetnego obywatela w krótkim czasie swego pobytu w Borszczowie zaskarbił sobie powszechną sympatyę, a przeto ludność tutejsza, dowiedziawszy się o celu przybycia tak ulubionego w całym powiecie męża i ujrzawszy go, jak sam chodzi po wszystkich domach i bada dokładnie ich czystość, wzięła się tak energicznie do dzieła i tak zajęła się oczyszczeniem miasta, że tu panuje teraz niebywała dotychczas schludność i wzorowy porządek. Wybudowano także w gminie trzy nowe studnie, z których jedna, chociaż znacznym kosztem, jednakże według wszelkich reguł hygienicznych na cemencie wymurowana, dostarcza bardzo zdrowej i wyśmienitej wody, co w naszem miasteczku, słynącem dotychczas z niehygienicznej wody, jest prawdziwem dobrodziejstwem.

Kohn, naczelnik gminy.

Z Podhajec piszą nam:

W tych dniach byliśmy świadkami — jak na dzisiejsze czasy — rzadkiej i serce każdego katolika i Polaka wielce budującej uroczystości.

Parafianie obrządku łacińskiego w Podhajcach, chcąc dać wyraz wielkiego przywiązania do swego proboszcza ks. infułata Jakóba Kerschki i okazać mu publicznie swą wdzięczność za jego 27letnią niezmordowaną i skuteczną pracę — nietylko około ich umoralnienia i oświaty, lecz także około odnowienia i ozdobienia kościoła parafialnego, tudzież około postawienia kaplicy i dzwonicy na cmentarzu — urządzili między sobą składkę, która przyniosła 400 zł., i zamówili jeszcze przed dwoma laty tablicę marmurową z fotografią swego proboszcza i ze stosownym napisem na pamiątkę 25lecia kapłańskiej jego pracy w Podhajcach.

Tablicę tę dopiero teraz otrzymali; sprawiwszy zaś oprócz tego wspaniałą infułę — po odprawionej przez ks. Prugara, a przez nich za zdrowie solenizanta zamówionej wotywie, której z gorejącemi świecami na klęczkach asystowali — ze starszym bratem panem P. na czele udali się gremialnie na plebanię, gdzie przewodniczący deputacyi w jędrnej, a jak na mieszczanina bardzo pięknej przemowie wyliczył najpierw wszystkie zasługi solenizanta; następnie wręczył mu upominek imieniem parafian i prosił zarazem o pozwolenie na umieszczenie tablicy pamiątkowej w kościele parafialnym.

Do łez rozczulony proboszcz podziękował serdecznemi słowy ofiarodawcom, a co do tablicy pamiątkowej pouczył ich, że z tem muszą się odnieść do konsystorza.

Sprawa ta świadczy wymownie o moralnej i religijnej stronie naszych parafian, którzy zasługi około nich położone umieli ocenić i w tak piękny i podniosły sposób okazali swą wdzięczność i głębokie przywiązanie do swego proboszcza.

Z izby sądowej. Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanął tu dziś Hnat Werchoła, także Muczanowskim zwany, oskarżony o zbrodnię skrytobójczego morderstwa i o zbrodnię kradzieży. — Rozprawie przewodniczy radzca Kunzek, oskarża zast. prok. dr. Przyłuski, broni dr. Fedak.

Akt oskarżenia przedstawia rzecz jak następuje:

Iwan Suchorak, gospodarz z Zameczka, był we środę 25 maja rb. z żoną Kseńką na pogrzebie dziecka swej siostry. Wieczorem poszedł na wesele do Tytusa Zakusa, zabawił tam do późnej pory, po północy wrócił do domu ledwie żywy, zakrwawiony, z ciężką raną w piersiach. Zapytany, co mu się stało, opowiadał, że w drodze napadł go Hnat Werchoła i strzelił do niego.

Oględziny sądowo-lekarskie nazajutrz przedsięwzięte wykazały, że otrzymał on strzał śrutem, którego 22 ziarn utkwiło głęboko w piersiach, na powierzchni nie większej od dłoni, że zatem strzał ten padł z odległości bardzo nieznacznej. Suchorak w pięć dni po wypadku skończył życie, a sekcya zwłok wykazała jako bezpośrednią przyczynę śmierci odmę piersiową i ostre zapalenie opłucnej, które powstało w skutek przestrzelenia lewego płuca.

Oskarżony przyznaje się do czynu.

Rozprawa trwa dalej, a wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś wieczorem.

Z Macierzy Polskiej. W dniu dzisiejszym o godz. 10-tej przed południem, odbyło się pod przewodnictwem JE. pana Marszałka krajowego, Walne zgromadzenie obu Rad „Macierzy Polskiej". Komisya kontrolująca, przez usta hr. Wład. Koziebrodzkiego oświadczyła, że po przeprowadzeniu najskrupulatniejszego szkontra, znalazła rachunki „Macierzy" przedłożone jej za rok 1891 we wzorowym porządku i udzieliła Radzie wykonawczej absolutoryum.

Na posiedzeniu tem zastanawiano się nad tem w jaki sposób „Macierz" mogła by osiągnąć większy niż dotąd zbyt swoich wydawnictw? Uchwalono: korzystać z kramarzy na odpustach i jarmarkach i za ich pośrednictwem starać się o rozkrzewianie wydawnictw.

Obecnie „Macierz" liczy 140 delegatów, zajmujących się czynnie rozprzestrzenianiem wśród ludu książeczek tego pożytecznego wydawnictwa.

Stan powietrza. Termometr + 18 Raum. Barometr 766. Idzie w górę. W sobotę po południu padał deszcz, wczoraj i dziś była piękna pogoda.

Prezydentura puszczona na loteryę. Część prasy paryskiej prowadzi ostrą kampanię nie przeciw p. Sadi-Carnotowi, ale przeciw prezydentowi rzeczypospolitej w ogóle, twierdząc, że jest on sprzętem niepotrzebnym a kosztownym. Dowcipny komedyopisarz, Albin Valabregue, w skutek tego proponuje, aby prezydenturę puszczono w loteryę. Na 20 milionów biletów po franku, byłoby 500 małych wygranych i dwie duże. Główny los stanowiłaby prezydentura na rok. Wygrywający drugą nagrodę, miałby prawo do stanowiska odźwiernego w pałacu elizejskim. Inni otrzymywaliby palmy akademickie. A skarb, — dodaje Valabregue, — inkasowałby 20 milionów. I to dobre.

Zmarli. Ludwika z Ładyżyńskich Suwadowa, właścicielka realności, umarła w Przemyślu w 68 roku życia. — Ksawery Królikowski, umarł w Przemyślu w 68 roku życia.

Teatr. Dziś w poniedziałek (dnia 26 września) w teatrze letnim o godzinie siódmej wieczorem: „Trzy kapelusze", komedya w trzech aktach Hennequin'a; we wtorek w teatrze letnim: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 odsłonach a 5 obrazach Offenbach'a.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 września.

(*Z*). Sytuacya targu naszego pogorszyła się znacznie w ciągu ubiegłych dwóch dni. Wiadomość, że Rosya wniosła protest przeciw przyjęciu Stambułowa na dworze sułtańskim, zrobiła spekulantów jeszcze trwożliwszymi, a pogłoski, kursujące od wczoraj, że w Peszcie rozgościła się cholera na dobre i że codzień zapada tam na nią po kilkanaście osób, rzuciła popłoch w szeregi drobnych spekulantów, operujących od pewnego czasu tylko w rentach. Spadły więc renty w jednej chwili o 40 ct., a pomimo, że dziś jak najuroczyściej zaprzeczono z Pesztu owym pogłoskom o cholerze, nie mogły się już podnieść, gdyż z braku kupujących zaprzeczenie to nie mogło wzbudzić popytu na ten bądź co bądź najpewniejszy papier. Niemieccy finansiści prowadzą dalej z całą natarczywością kampanię przeciw Statsbahnom. Wczoraj uchwaliła także frankfurcka giełda wykreślić te akcye ze swej cedułki i zakazała zaprzysiężonym sensalom robienia w nich jakichkolwiek transakcyi, począwszy od 3 października. — Dyrekcya Statsbahnu stara się wprawdzie wprowadzić swe akcye na giełdę londyńską, aby przez to podtrzymać ich kurs, wszelako napotyka na wiele trudności. Do tego bilans tygodniowy tej kolei wykazuje dochody o przeszło 100.000 zł. mniejsze od dochodów ubiegłego tygodnia. Wszystkie te okoliczności wywołały dalszą zniżkę Statsbahnów, wynoszącą 4 zł. Aby dopełnić miary niekorzystnych wpływów pojawiła się dziś urzędowa wiadomość, że ustawa, wprowadzająca podatek giełdowy, uzyskała sankcyę monarszą i wejdzie w życie od Nowego Roku. W obec takich stosunków nie dziw, że poziom kursów obniżył się na całej linii. Jedne tylko akcye fabryki broni uzyskały zwyżkę, na wiadomość, że fabryka ta zawarła już kontrakt o dostawę karabinów dla Rumunii.

Prawdopodobnie już do końca miesiąca będziemy mieli to samo mdłe usposobienie, może dopiero przez napływ gotówki za kupon październikowy polepszy się trochę sytuacya. Kupon ten przyniesie ogółem 39,700.000 zł., z tego 33,300.000 zł. na procenta, a 6,400.000 zł. na amortyzacyę kapitału. — Kapitaliści prywatni już teraz rozglądają się po kantorach wekslarskich, w jakich pewnych walorach ulokować mają swój dochód z kuponu październikowego.

Wielki popyt jest za $4^1/_2$% listami zastawniczemi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 311·75, węgierskie 356·—, Anglobanki 152·25, Uniony 240·50, Bankvereiny 114·25, Länderbanki 223·75, Ludwiki 215·25, Czerniowieckie 243·—, Renta papierowa 96·30, srebrna 96·10, austryacka złota 115·50, papierowa 100·40, węgierska złota 112·70, papierowa 100·45, dukat 5·63, 20-frankówka $9·50^1/_2$, marki 11·74—, ruble $1·20^3/_4$.

Telegramy „Przeglądu".

Kraków 26 września. (pryw.) Wczoraj i dziś nie było nowych przypadków cholery. Komisya sanitarna ogłasza dziś, iż poprzednie w Krakowie wypadki cholery były sporadyczne, nie epidemiczne.

Stan zdrowia w mieście jak najlepszy.

Berlin 26 września (pryw.) Poważne sfery nie podzielają wzruszenia, okazanego przez prasę z powodu rosyjskiej noty do Turcyi; groźbę finansowego nacisku na Portę uważają za tak bezsilną, jak poprzednie wezwania *Nowego Wremienia, Swieta* i *Mosk. Wiedom.* do zawarcia formalnego sojuszu z Francyą, celem podzielenia Europy na dwie sfery wpływów: od Odry na zachód — sfera francuska, a na wschód rosyjska. To panslawistyczne wezwanie miało na celu zasłonić przed opinią rosyjską wewnętrzny upadek caratu, dodać Rosyanom ducha. W tym samym celu p. Szyszkin potrząsa gęsiem piórem, aby naród myślał, że to maczuga i że Rosya jest silna, kiedy tak przemawia. Oprócz tej potrzeby wewnętrznej, każącej udawać siłę i energię, jest jeszcze osobista potrzeba p. Szyszkina zasłużyć się szowinistom. Tak się na to zapatrują sfery poważne, parlamentarne, mające stosunki z dworem i rządem.

Swoją drogą, nie można pozwolić Rosyi, aby straszyła lękliwą Portę i ustawicznie szkodziła Bułgaryi, więc poufnie będzie zaznaczone w Stambule, że tylko razem wszystkie mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim mają prawo do uwag przed Portą w sprawie bułgarskiej, żadne zaś jedno mocarstwo takiego prawa nie ma i tworzyć sobie przywileju nie może. Informacya *Gazety Krzyżowej*, że Rosya przygotowuje sekwestr Armenii za niezapłacony przez Turcyę dług wojenny, nie może być rozważana poważnie, albowiem jest konwencya cypryjska, poręczająca ze strony Anglii terytoryalną całość Turcyi. Tę konwencyę głównie zawarto ze względu na Armenię i dotrzymać jej jest stanowczem postanowieniem właściwych czynników.

Paryż 26 września (pr.). W Passy rozegrał się przedwczoraj straszny dramat rodzinny. Malarz Luna de San Pedro, przekonawszy się, że żona go zdradza, wpadł do domu z rewolwerem w ręku i począł strzelać do niej, do jej brata i matki. Matka, ugodzona kulą w czoło, padła trupem na miejscu, żona malarza jest ciężko ranna, a brat jej odniósł lekkie skaleczenie. Spełniwszy to morderstwo, usiadł malarz na krześle i czekał spokojnie, aż policya przyszła i uwięziła go.

Wiedeń 26 września. Cesarz przybył tu wczoraj rano z Goedoelloe w towarzystwie W. księcia Toskańskiego i księcia bawarskiego Leopolda.

Hamburg 29 września. Przedczoraj zachorowało tu na cholerę 81 osób, a umarło 49.

Paryż 26 września. Przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 33 osób, a umarło 13; za rogatkami zachorowało 12, umarło 4, w Hawrze zachorowało 7, a umarło 4.

Paryż 26 września. Członek rodziny Burbonów, hrabia Franciszek Trapani umarł.

Marsylia 26 września. Wczoraj otwarto tu kongres robotniczy. Odczytano mnóstwo pism, nadesłanych z różnych stron świata, między innemi list rewolucyonistki rosyjskiej Wiery Zazulicz, która swego czasu popełniła zamach na petersburskiego policmajstra jenerała Trepowa.

W liście tym pisze Wiera Zazulicz, że z dzisiejszego przesilenia wyłoni się nowa Rosya, która dostarczy wiele batalionów międzynarodowej armii proletaryatu.

Kongres przyjął rezolucyę, w której wita tych robotników całego świata, którzy walczą w interesie socyalnej emancypacyi, dla tej idei, aby na gruzach kapitalistycznego systemu proletaryat doszedł do władzy.

Odczytano także adres austryackiej partyi socyalno-demokratycznej.

Rzym 26 września. Na radzie ministrów uchwalano przedstawić królowi potrzebę zamknięcia obecnej sesyi parlamentarnej. Co się tyczy rozwiązania izby i zwołania kollegiów wyborczych nie powzięła rada ministrów żadnej uchwały.

Bukareszt 26 września. Dziennik tutejszy *Telegraful Roman* doniósł, że cholera wybuchła w rumuńskich powiatach nadgranicznych i że w Krajowie zmarło na nią kilkanaście osób.

Owóż *Agence Roumaine* na podstawie wiarygodnych informacyi oświadcza kategorycznie, że owo doniesienie *Telegrafula* jest nieprawdziwe.

Marsylia 26 września. Na kongresie robotniczym przemawiał wczoraj Liebknecht i rzekł, że socyaliści nie znają żadnej kwestyi narodowościowej, lecz znają tylko naród posiadaczy i naród proletaryuszy. Krew, którą przelali w wojnie francusko-niemieckiej w roku 1870 wrogowie socyalistów, nie jest powodem, aby niemieccy i francuscy socyaliści mieli się wzajemnie nienawidzieć, gdyż oni są braćmi.

Montauban 26 września. Wczoraj odbył się tu bankiet rojalistów. Hr. Haussonville miał na nim mowę i w imieniu hrabiego Paryża oświadczył, że rojaliści są ulegli Papieżowi w rzeczach wiary i moralności, jednakże z całem uszanowaniem opierać się będą nadal rozkazowi Papieża wyrzeczenia się nadziei przywrócenia monarchii, a przy najbliższych wyborach mogą rojaliści i katolicy iść ręka w rękę. — W końcu zaprotestował mówca przeciw twierdzeniu, jakoby republika była we Francyi nieodwołalnie ugruntowana.

Rzym 26 września. Obiega tu pogloska, że jeneralna kapituła zakonu OO. Jezuitów zebrała się w pewnej, dotychczas jeszcze nieznanej miejscowości, celem dokonania wyboru jenerała Zakonu.

Wiedeń 26 września. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego wynosił z dn. 23 września b. r. stan obiegu banknotów 439,873.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z d. 15 września br. o 8,933.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 282,228.000, zwiększył się przeto o 7,847.000. — Portfel zawierał 147,286.000, zwiększył się przeto o 4,594.000. Lombard zawierał 27,374.000, przeto zmniejszył się o 1,484.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 44,693.000, zmniejszyła się przeto o 724.000.

Wiedeń 26 września. Dziś rano przybył tu król saski. Cesarz oczekiwał go na dworcu kolei północno-zachodniej i powitał bardzo serdecznie, a następnie przedstawił mu honorowych adjutantów, których przeznaczono do pełnienia przy nim służby. Po odbyciu przeglądu kompanii honorowej udali się obaj monarchowie do Schoenbrunnu, witani po drodze entuzyastycznymi okrzykami publiczności.

Wiedeń 26 września. Proces o malwersacye cłowe na Bukowinie. Dziś przedłożono sędziom przysięgłym 39 pytań, które trybunał postawił w myśl wniosków prokuratoryi. Proponowane przez obrońców poprawki trybunał odrzucił. Dziś rozpoczął mówić prokurator.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 września 1892.

HOTEL IMPERIAL. J. Mikułowski z Dobromila. N. hr. Walewska z Krynicy. T. Romer z Krakowa. St. hr. Rzyszczewski z Budapesztu. Fr. hr. Czosnowski z Ozomli. M. Zabradnik z Jezierny. St. Kączyński z Wankowa. S. Trojan z Komarna. T. Baliński ze Stanisławowa. W. Drzymuchowski z Krosna. J. Nowakowski z Sędziszowa. L. Waykowski z Nadwórnej. E. Rozwadowski z Żółkwi. F. Minkusiewicz Dukli.

HOTEL FRANCUSKI. H. Rodakowski z Zakopanego. M. Rogaliński z Wulki. L. Ostrowski z Rakowic. Dr. J. Dobrzański z Rudna. Z. Słonecki z Krakowa. J. Czaykowski z Pietniczan. A. Hilbertowa i P. Roussel z Porzecza. Hr. M. Rey z Przyborowa. T. Serwatowski z Buczniowa. M. Serwatowski z Rajtarowic. B. Wierzchleyski z Kabarowic. D. Dutkiewicz z Przemyśla. K. Wiktor z Zarszyna. J. Landau z Wiednia. A. Brenner ze Stanisławowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 26. Września godz. 1. min. 40.

Akcye kred.	312·—	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	66·25	Wiedeńskie losy kom.	161·50
Kredyty węg.	357·25	Akcye tyton.	181·—
Anglobanki	152·75	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	241·25	Elbethale	224·75
Ludwiki	215·50	Länderbanki	224·30
Nordbany	279.50	Renta zł. węg.	112·60
Lombardy	99·50	Bankvereiny	114·75
Losy tureckie	46·30	Renta węg. p.	100.50
Staatsbahny	291·87	Ruble	1·20·50
Czerniowieckie	243·50		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 26 września 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. w. a.	214	—	217	—
„ Lwow.-czer.-jass.	200 zł. w. a.	242	—	245	—
Banku hipotecz. galic.	200 zł. w. a.	336	—	340	—
„ kredyt. galic.	200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.					
Banku hip. galic. 5%	40 „	100	85	101	55
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.		107	60	108	30
Banku hip. $4^1/_2$% wa. ok. w 50 lat.		98	15	98	85
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.		98	50	99	20
Tow. kred. galic. 4% nieokr.		96	30	97	—
„ „ „ 4%	„ $41^1/_2$	94	70	95	40
„ „ „ 4%	„ 52 l.	99	50	100	20
„ „ „ 4	„ 58	94	—	94	70
3. Listy dłużne za 100 zł.					
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.		—	—	—	—
„ „ „ „ (daw. 6%) $2^1/_2$% „		52	50	55	50
4. Obligi za 100 zł.					
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.		104	60	105	30
Galic. fund. propinacyjnego 4%		94	—	94	70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.		101	30	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.		101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.		103	50	—	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$%		91	30	92	—
5. Losy.					
Losy miasta Krakowa		22	75	24	75
„ „ Stanisławowa		29	50	32	50
6. Monety.					
Dukat holenderski		5.66		5.76	
Napoleondor		9.47		9.57	
Półimperyał rosyjski		9.60		—.—	
Rubel rosyjski srebrny		1 20		1.30	
„ „ papierowy		1.20—		122.—	
100 marek niemieckich		58.55		59.—	

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. pośp.	p. pośp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{10}	6^{46}	9^{32}	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			9^{01}			
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		2^{37}	9^{40}	7^{21}		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze		2^{45}	9^{17}	6^{51}		
Z Suczawy	10[illegible]		7^{56}	1^{42}	7^{06}	
Z Kimpolungu	10[illegible]		7^{56}			
Z Radowiec	10[illegible]		7^{56}		7^{06}	
Z Hliboki	10^{09}				7^{06}	
Z Nowosielicy			7^{56}		7^{06}	
Z Słobody rungurskiej	10^{09}			1^{42}	7^{06}	
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}			1^{42}		
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}	2^{35}		
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9^{16}		1^{41}	
Z Sokala i Bełzca						4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej						8^{33}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^4	3^{07}	5^{26}	11[illegible]	7^{56}	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{54}		9^{41}	10^{26}		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}		10^{02}	10^{52}		
Do Suczawy	6^{36}		9^{56}	8^{22}	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}			8^{22}		
Do Słobody rungurskiej	6^{36}		9^{56}	8^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Hliboki	6^{36}		9^{56}			
Do Radowiec	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Kimpolungu	6^{36}			8^{22}		
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy			6^{16}	10^{21}	7^{4}	
Do Stryja i Stanisławowa				10^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu			6^{16}		7^{41}	
Do Bełzca i Sokala						9^{5}[illegible]
Do Sokala i Rawy Ruskiej						7^{39}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

58)

MATKA I MĘCZENNICA

POWIEŚĆ

przez

Pawła d'Aigremont.

Tłumaczona przez Leopolda Czapińskiego.

(Ciąg dalszy).

— A jeśli stwierdzę rzeczywiście, że wyjechała z Gaskonii nie w wigilję swego ostentacyjnego przybycia do Paryża, ale na kilka dni wcześniej, co w takim razie uczynimy?

— Potrzeba będzie poradzić się jakiego pewnego adwokata i dowiedzieć się, czy nie moglibyśmy wtedy wystąpić z oskarżeniem pani de Mondragon.

Rajmund powstał.

— Jadę natychmiast — odrzekł. — Przecież musi odchodzić jaki pociąg po południu. Jutro wezmę się już do roboty.

— Nic nie zyskasz na pośpiechu — rzekł Karol zatrzymując go — jeśli odjedziesz pociągiem zwyczajnym, a przeciwnie, nawet stracisz kilka godzin. Jedź pociągiem pośpiesznym, odchodzącym do Gaskonii wieczorem o ósmej. Dziś zaprowadzę cię do arcybiskupa. Podziękujesz mu za jego pomoc gorliwą, przedstawisz ten projekt i poprosisz go o radę. Jest to człowiek bardzo zacny, a przytem ma sąd bystry i trafny. Należy go słuchać.

— Masz racyę — rzekł Rajmund, ściskając rękę brata — usłucham twej rady. Ale mi pilno udać się na pomoc Magdalenie. Serce moje należy dzisiaj do innej. Z młodzieńczej miłości mojej pozostało mi tylko wspomnienie, prawie już zatarte; ale kocham ją jak siostrę, córkę świętej matki naszej, która nas tak kochała. Ty, Karolu, którego serce wolne jest od uczuć ziemskich, nigdy nie zrozumiesz, do jakiej rozpaczy doprowadzają mnie cierpienia tej biednej, drogiej męczennicy.

Karol powoli przymykał oczy i głosem, któremu starał się nadać ton obojętny, rzekł:

— Oh! rozumiem dobrze.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO

TOM II.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

W celi więziennej.

W miarę jak dni upływały jedne za drugiemi, dusza Magdaleny de Cypières nabierała coraz więcej hartu.

Jej energja i spokój, zdawało się, czerpały siłę w jakiemś źródle nieznanem, gdy tymczasem spadające na nią z każdym dniem ciosy stawały się cięższemi. Nigdy jednak słowo goryczy nie padło z jej ust, nigdy nie uniosła się gniewem i nikomu nie czyniła wyrzutów. Często, oparłszy głowę na rękach, płakała, lub utkwiwszy wzrok w jakiś niewidzialny przedmiot odległy, pogrążała się w głębokiej i bolesnej zadumie.

Nakoniec, pewnego dnia, Grenier, którego pełne godności zachowanie się jej złościło w najwyższym stopniu, postanowił wymierzyć jej cios stanowczy.

— Więc nie chcesz pani przyznać się do zbrodni? — zapytał.

— Nie popełniłam żadnej zbrodni.

— Tylko szczerem przyznaniem się możesz pani uzyskać niejakie pobłażanie u sądu.

— Powiedziałam prawdę, najczystszą prawdę; cóż innego mogłabym powiedzieć?

— Sam hr. de Cypières w liście własnoręcznym obwinia panią o otrucie go.

— Mówiłeś mi pan już o tem w Roche-Morte, podczas mego aresztowania, lecz nie wierzyłam i dziś nie wierzę.

Wtedy p. Grenier, zniecierpliwiony jej postawą, której nic ugiąć nie mogło, pokazał list pisany przez hrabiego do jego siostry, w którym zawarł straszne oskarżenie swej żony i jej kuzyna, doktora Rajmunda Sintély.

Magdalena długi czas w milczeniu wpatrywała się w przeklęte pismo. Nakoniec dwie wielkie łzy stoczyły się po jej policzkach, oddała list sędziemu i szepnęła tylko:

— Ileż on musiał cierpieć, skoro napisał takie kłamstwo!..

Grenier odszedł wściekły.

— Łotrzyca ta swoją miną świętej — mówił do siebie idąc ulicą do domu — swemi łzami i pięknością, może zawrócić głowę sędziom przysięgłym. A wtedy nic z mego awansu... Ale czekaj.. znajdę ja na ciebie sposób.

Hrabina znalazłszy się w swej celi, zamyśliła się, głęboka fałda zarysowała się pomiędzy brwiami.

— Tak — szepnęła po niejakim czasie — w tem wszystkiem jest jakaś tajemnica. Lecz kto mi do niej da klucz? Gdybym za życia męża mogła przewidywać, że coś podobnego nastąpi, nie byłabym dzisiaj tak bezbronną, prawie zhańbioną i zdala od mej córki!

Zaczęła przypominać sobie szczegóły ostatnich dni życia hrabiego w pałacu przy ulicy Varennes. Widziała go zdrowego po przejściu przesilenia, wybierającego się z powrotem do Gaskonii, gdy nagle zachorował niebezpiecznie. Przypomniała sobie ów krzyk nagły, który ją przeraził; oskarżenie, że ona, która na chwilę nawet nie budziła się, podała mu w nocy lekarstwo, w skutek którego doświadczył tak strasznych boleści. Następnie jej zaprzeczenie... jego spojrzenie pełne nienawiści. Nieszczęśliwy, on obwiniał ją, Magdalenę! Cierpienia jego trwały aż do przybycia Karola, który go uspokoił, lecz nie przekonał. Widoczne to było z jego zachowania się niepewnego, z wysilania się na czułość...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca: Walenty Hodek.